Rok I. Kraków, Wtorek 10 Grudnia 1889. Nr. 71.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Pokłosie sejmowe.

III.

O sprawie ruskiej tak wiele pisano u nas w ostatnich latach — a pisali ludzie różnych zasad i różnych obozów — zdawaćby się więc mogło, że przedmiot ten został, jeżeli nie wyczerpany, to dostatecznie przynajmniej zrozumiany i zbadany. A przecie śmiało powiemy, że mało kto zna i pojmuje sprawę ruską tak, jak ona się ma przedmiotowo i historycznie.

Historycznie kwestja ruska po dziś dzień jest niezałatwioną przez błędy Rzeczypospolitej polskiej, a choć nie pomoże teraz nad tem biadać, potrzeba jednakże, wobec ustawicznie aż do bezczelności powtarzanych kłamstw i potwarzy russkich prowodyrów, jakoby Polacy Ruś uciskali, i nam także stwierdzać to i powtarzać, że Ruś dzisiejsza to czem jest, zawdzięcza nietylko trjumfom polskiego oręża i krwi polskiej w obronie kresów hojnie przelewanej, ale także temu polskiemu „kultowi wolności“, który sprawił, że od zachodu przerosło nas książątko pruskie, a dziś od wschodu przeróść nas usiłują „russkie patrjoty.“

Niepodobna nam na tem miejscu i w obecnej chwili sprawę ruską obszerniej z historycznego traktować stanowiska, chcieliśmy tylko wskazać, że pożądanem i potrzebnem jest światło „prawdziwej historji“ wobec stwierdzonego przez Sejm, ciągłego a systematycznego rozsiewania przekręconych faktów historycznych przez wydawnictwa Kaczkowskiego, i powrócimy niejednokrotnie jeszcze do tej sprawy.

Przedmiotowo zaś na obecny stan sprawy ruskiej się zapatrując, jako główną przyczynę wzrostu prawdziwie dla narodowości naszej i rządu niebezpiecznego ruchu russkiego, wskazać musimy to, żeśmy sami dopuścili do „wynarodowienia“ ogromnej liczby Polaków na Rusi, a przeciw propagandzie rosyjsko-szyzmatyckiej dotychczas wcaleśmy stanowczo i energicznie nie występowali.

Wołamy przeciw wynarodowianiu naszych kresów zachodnich przez Niemców. ale na to, że to samo dzieje się na naszej Rusi halickiej, nikt prawie uwagi nie zwraca. Tymczasem faktem jest, który metrykami książek parafialnych stwierdzić można, że w ostatnich lat dziesiątkach zginęło dla narodowości naszej przeciętnie w każdej parafji co najmniej sto rodzin. Licząc tylko po trzy głowy na każdą rodzinę, zginęło 300 dusz w każdej parafji łacińskiej, a zliczywszy wszystkie te parafie, śmiało przyjąć można. że wynarodowiono tylko w ostatnich latach najmniej 100.000 Polaków! Ci bracia nasi z krwi i kości, wyłapani przez ruskich parochów, zrazu w celach materjalnych, dziś przez prywodyrów russkich w celach politycznych liczeni są między zastępy „ruskoho naroda i ruskoho kraju!“

Nie przesadzimy wcale, jeżeli straty nasze narodowe w Rusi halickiej przyjmiemy w cyfrze 500.000 Polaków, którzy przeciągnięci podstępnie na obrządek ruski, stracili zupełnie ducha narodowego i osłabili żywioł polski na naszych wschodnich kresach, a to nie dawniej jak w ostatnich lat dziesiątkach.

Jak się to stać mogło cicho i bez hałasu, oraz bez żadnej z naszej strony przeciw temu opozycji, wytłumaczyć się da tylko znaną obojętnością w sprawach religijnych naszego dziennikarstwa, tudzież temi ustawami liberalnemi wyznaniowemi. które starostwa i magistraty postanowiły biskupami, decydującymi w sprawach wyznaniowych. Nie małą też winę ponoszą i inne czynniki, a mianowicie twórcy słynnej „Konkordji“, rząd, patronowie i inne władze, które usiłowaniom proboszczy łacińskich w obronie obrządku i narodowości, albo żadnej nie udzielały pomocy, albo częstokroć nawet te usiłowania paraliżowały.

Wzrosła tedy narodowość ruska liczebnie przez nasze niedbalstwo, a nie byłoby to tak dotkliwą stratą, gdyby równocześnie nie podnosiła coraz otwarciej głowy propaganda moskiewsko-szyzmatycka.

A wobec tej propagandy jakże się zachowuje rząd i ci z Polaków, których obowiązkiem byłoby podtrzymywać siły i prawa naszej narodowości, a lud ruski osłaniać od zgubnych wpływów?

Jedni i drudzy stali dotychczas na tem mylnem stanowisku, że agitatorowie russcy a lud ruski to jedno i to samo — a więc z dziwną pobłażliwością lub z dziwniejszą jeszcze nieporadnością, starali się przejednać agitatorów łaskami na rzecz ruskiej ludności. W ten sposób to tylko uzyskano, że to wszystko co zrobiono dla ruskiej narodowości przedstawia się jako owoc usiłowań prowodyrów, a co gorsza, jakoby zdobyte od uciskających prawa, a tem samem lud ruski do reszty bałamuci.

Nie pojmujemy, jakie rząd ma relacje od swych organów na prowincj, ani jak się zapatruje na tendencje pism ruskich, skoro p. komisarz rządowy zamiast na interpelację Romańczuka, co do rzekomego ucisku odpowiedzieć stanowczo i jasno, że „nie ma systemu nieprzyjaznego wobec narodowości ruskiej — ale rząd jako taki stanowczo musi zwalczać nieprzyjazne dla państwa prądy“, to ostatnie zupełnie pominął, a tylko nieprzyjaznego systemu wobec ludności ruskiej się wyrzekł. Dla tych co oczy mają i w ruskich stronach choćby przez czas krótki, ale śledząc to się tam dzieje, przebywali, nie trzeba daleko szukać dowodów, że propaganda moskiewsko szyzmatycka istnieje i coraz bardziej się rozwija.

Aby to dokładniej zrozumieć, należy zwrócić uwagę na stosunek duchowieństwa ruskiego parafialnego do władz biskupich, który w Sejmie zdaje się dość jasno na jaw wyszedł. O ile w duchowieństwie parafialnem łacińskiem od wieku utrzymuje się duch narodowy i szczerze katolicki, chociaż nasyłano nam biskupów obcej narodowości albo sprzyjających zasadom józefińskim, o tyle u Rusinów rzecz się ma wręcz odwrotnie. Podczas gdy władyki ruskie mogą być najlepszego usposobienia i szczerze Unję podtrzymaćby radzi, duchowieństwo parafjalne żonate, z małemi wyjątkami do starszego pokolenia należącemi, jest przeważnie dla Unji usposobione, co najmniej, nieszczerze — i umie wbrew woli władyków, podtrzymywać i szerzyć tę niechęć i nieszczerość, a nawet otwarte aspiracje do „staroj wiry“.

Myi się więc każdy, kto z jakiejkolwiek wierności Władyków wnioskuje na wierność parafialnego duchowieństwa ruskiego. Duchowieństwo to idzie przecie razem z klubem russkim, i jak się dowodnie pokazało, broni poczajowskich pielgrzymek, podtrzymuje „Ruś Czerwoną“ i wydawnictwa Kaczkowskiego.

Czyż trzeba więcej dowodów na to, że „pozbywszy się iluzyj“ — a bodaj na zawsze i stanowczo — w sprawie ruskiej, do jakich się przyznał p. Bobrzyński, należy nam temi samemi środkami, których używają prywodyry russkie, zwalczać szkodliwą propagandę na Rusi halickiej, a naprawiając dotychczasową obojętność na wynarodowianie ludności polskiej, wszelkiemi siłami starać się o położenie jej tamy i wzmocnienie narodowego żywiołu.

Koło polskie.

Koło polskie poselskie odbyło dnia 4 grudnia w południe I posiedzenie.

Przewodn. pos. Jaworski powitawszy zgromadzonych członków Koła, wniósł, że odpowiednio statutowi Koła należy wybrać komisję parlamentarną. Uchwalono odroczyć wybór ten do przyszłego posiedzenia. Dalej przewodniczący przedstawił, że porozumiewanie się między reprezentantami klubów prawicy nie doprowadziło jeszcze do ułożenia żadnych wniosków, którebу mógł Kołu przedłożyć; może tylko zaznaczyć, że reprezentanci wszystkich klubów objawili gorące chęci wspólnego dalszego działania wszystkich stronnictw prawicy. Następnie przewodniczący przypomniawszy, że jednym z obowiązków delegacji jest przeprowadzenie uchwał Sejmu, zawezwał komisję Koła i polskich członków komisyj Izbowych, aby w tym duchu rozpoczęli działanie i wnioski swoje Kołu przedłożyli. Zwrócił mianowicie uwagę na przeprowadzane już przez Koło, a poruszone także świeżo przez Sejm sprawy: 1) o ulgę w wymiarze należytości przy przenoszeniu prawa własności nieruchomej; 2) o uporządkowanie ksiąg tabularnych; 3) sprawy tyczące się sądownictwa krajowego.

Po otwarciu rozpraw, *p. Bobrzyński* przedłożył wniosek brzmiący: „Uznając, że projektowana reforma procesu cywilnego czyni zadość najnaglejszej potrzebie ludności, Koło polskie poleca swojej Komisji parlamentarnej staranie, ażeby reforma ta, przed reformą prawa karnego przyszła pod obrady Izby, i wniosek ten obszernie uzasadniał.

P. *Rozwadowski* Tomisław przypomniał, iż Sejm oświadczył się za zasadą, aby sądy pierwszej instancji powstawały z wyborów.

P. *Kozłowski* wniósł, ażeby Koło zajęło się przeprowadzeniem uchwał sejmowych: 1) co do przymusowego zabezpieczenia od ognia; 2) co do upaństwowienia kolei Karola Ludwika; 3) co do zwołania ankiety w sprawie zmiany rozporządzeń wykonawczych, tyczących się ustawy o podatku od spirytusu; 4) co do usunięcia trudności i przeszkód w handlu trzodą z Galicji; 5) co do zakupna paszy dla bydła z magazynów wojskowych. Przypomniał zarazem uchwały Koła: 1) co do porozumienia się z rządem względem projektów ustaw pndatkowych, które Rząd wnieść zamierza; 2) co do przepisów względem sprzedaży sztucznego masła.

P. *Madeyski* poparł wniosek p. Bobrzyńskiego i sam przedłożył i uzasadnił wniosek następujący: „Koło polskie poselskie upoważnia swego przewodniczącego, ażeby przybrawszy sobie dwóch członków Koła, wraz z nimi poczynił odpowiednie kroki u Rządu, celem urzeczywistnienia rezolncyj sejmowych, tyczących się sądownictwa, a w szczególności: 1) rezolucyj uchwalonych w sprawie sądownictwa karnego, o ile te odnoszą się do zarządzeń administracyjnych; 2) rezolucyj uchwalonych w sprawie wzmocnienia sił sądowych i pomnożenia sądów powiatowych“.

P. *Chrzanowski* uznaje nagłość uchwalenia kodeksu postępowania sądowego ustnego i jawnego, ale takowego, któreby zarazem uprościło postępowanie spadkowe, zaprowadziło sądy pokoju i uczyniło wymiar sprawiedliwości szybszym i mniej kosztownym; lecz nie wie, czyli projekt komisyjny, wspomniany przez p. Madeyskiego, to obejmuje. Dalej przypomniał: 1) ważną sprawę indemnizacyjną, której przeprowadzenie wymaga wielkiej energji; 2) potrzebę i nagłość zmiany ustawy i rozporządzeń tyczących się zarazy bydlęcej pyskowej i racicowej, której to ustawy przeprowadzenie daje się dotkliwie uczuć Galicji; 3) wreszcie, niedostateczność urządzenia Stacji kontumacyjnej jedynie w Białej i potrzebę urządzenia szybko drugiej stacji w Oświęcimie. Pod względem formalnym zaś wniósł, aby toczyły się najpierw rozprawy nad wnioskiem p. Bobrzyńskiego. — Po dyskusji w sprawie formalnej, w której wzięli udział pp. *Czajkowski Władysław*, *Gniewosz* i *Piniński*, postanowiono wziąść najpierw pod rozprawy wniosek p. Bobrzyńskiego.

P. *Piniński* uznaje potrzebę szybkiego załatwienia projektu zmieniającego część procesu cywilnego; pragnąłby jednak, aby przez to nie odroczono uchwalenia zupełnie już przygotowanego projektu nowego kodeksu karnego, który także jest ważnym dla kraju i znacznie lepszym od dotychczasowego. Obawia się, ażeby przez bezwzględne żądanie poprzedniego uchwalenia częściowej zmiany postępowania sądowego, przed uchwaleniem kodeksu karnego, nie doprowadzono do tego, iżby żaden z tych projektów nie był uchwalony; przeto wniósł dodatek do wniosku p. Bobrzyńskiego, iżby po słowach: „Koło polskie poleca swojej Komisji parlamentarnej staranie, ażeby reforma procedury przed reformą prawa karnego przyszła pod obrady Izby“, dodać: „jeżeli nzna (Komisja), że to ułatwi przyjście do skutku owej ustawy“.

Po rozprawach, w których wzięli udział pp. *Vayhinger*, *Jaworski*, *Chrzanowski*, *Madeyski*, *Władysław Czajkowski*, *Hausner*, *Bobrzyński*, Koło uchwaliło wniosek p. *Bobrzyńskiego* z dodatkiem p. *Pinińskiego*. Tutaj należy dodać, że wśród tej dyskusji p. *Madeyski* wyjaśnił, iż projektowana zmiana postępowania sądowego tyczy się tylko postępowania spornego w sprawach niżej 500 złr.

Poczem Koło bez rozpraw uchwaliło wniosek p. *Madeyskiego* przytoczony powyżej.

Następnie rozpoczęły się rozprawy o innych wnioskach, wprzód wymienionych lub wspomnianych. Co do wniosku p. *Kozłowskiego* o usunięcie trudności i przeszkód w handlu trzodą z Galicji, obecny na posiedzeniu p. minister *Zaleski* dał wyjaśnienie o położeniu tej sprawy. Na te wyjaśnienia odpowiadał p. *Kozłowski* poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Na posiedzeniu Koła w dniu 5 grudnia, przewodniczący p. *Jaworski* poddał najpierw pod rozprawy i uchwałę przedmioty będące na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej. Postanowiono głosować za przekazaniem do Komisyj wniosków, których pierwsze czytanie ma się odbyć na tem posiedzeniu Izby. — Następnie uchwalono głosować za uznaniem ważności wyboru p. *Machalskiego* posłem do Rady państwa. Dalej uchwalono głosować za przedłożonym przez izbową Komisję prawniczą projektem ustawy, upoważniającej ministra sprawiedliwości do wydania drogą rozporządzeń taryfy taks za takie prace adwokatów, które można przeciętnie oceniać. Wreszcie postanowiono zgodzić się na usunięcie z porządku dziennego obrad Izby projektu ustawy zawierającej regulamin dla służby morskiej, jeżeli taki wniosek wyjdzie od posłów z krajów nadmorskich, a to z powodu, że ten obszerny projekt ustawy świeżo Komisja przedłożyła i nie można go było należycie rozstrząsnąć.

W dalszych obradach nad wnioskami na poprzedniem posiedzeniu zgłoszonemi, p. *Chrzanowski* zapowiedziawszy, że w sprawie indemnizacyjnej przedłoży wniosek później na poufnem posiedzeniu Koła, przedstawił szkody, jakich Galicja doznała świeżo z powodu niewłaściwego postępowania dla powstrzymania zarazy bydlęcej pyskowej i racicowej, postępowania płynącego z nieodpowiednich postanowień Ustawy w tym względzie, a w części z rozporządzeń władz centralnych; przeto wniósł, aby Koło wybrało komisję, którąby rozpatrzyła się w ustawie o zarazie bydlęcej i dotyczących rozporządzeniach. Powtóre przedstawił, iż urządzenie jednej stacji kontumacyjnej w Białej jest niedostateczne, że przeto należy urządzić drugą stację na prostej drodze kolejowej w Oświęcimie i wykazał, że urządzenie stacyj kontumacyjnych należało przeprowadzić szybko przed paru miesiącami, jeśli miały przynieść korzyść krajowi.

P. *Kozłowski* popierając wniosek p. Chrzanowskiego, wyraził życzenie, ażeby Prezydjum Koła, przybrawszy trzech członków jego, porozumiało się z ministrem spraw wewnętrznych a ewentualnie z referentem tej sprawy, w ministerstwie, co do modyfikacji rozporządzeń ograniczających handel bydłem i trzodą i w sprawie stacji kontumacyjnej w Białej.

P. *Popowski* godząc się w zasadzie z wnioskiem p. Chrzanowskiego, przedłożył następujący wniosek: Koło wybierze Komisję z pięciu członków, która ma zbadać obowiązującą ustawę o zarazie bydła i przedłożyć Kołu odpowiednie wnioski: czy należy zreformować przepisy odnośne do choroby pyskowej i racicowej, lub też żądać odpowiednich zmian rozporządzeń wykonawczych.

W rozprawach nad tymi wnioskami zabierali głos: JE. minister *Zaleski*, dając wyjaśnienia co do rozporządzeń i co do stacyj kontumacyjnych: p. *Chamiec* przedstawiając, że przepisy ustawy niewłaściwie zastosowywano; p. *Klucki* wykazując konieczność stacji kontumacyjnej w Białej dla ułatwienia wywozu trzody za granicę. P. *Piniński* wnosząc dodatek do wniosku p. Popowskiego, iżby Komisja zbadała nietylko ustawę o zarazie bydlęcej, ale także rozporządzenia. P. *Romaszkan* popierając wniosek p. Chrzanowskiego i przedstawiając, że stacje kontumacyjne mają tylko użyteczność tymczasową, ale nie powinny być stale utrzymane. Pos. *Czartoryski* przedstawił, że stacje kontumacyjne należało szybko i dawno urządzić, a urządzenie ich nie leży w interesie miasta, lecz całego kraju, oraz wykazywał niewłaściwe zastosowanie ustawy przez organa wykonawcze. P. *Chrzanowski* nie bronił bynajmniej niewłaściwego postępowania weterynarzy w Galicji, ale postępowanie władz pod czas trwania zarazy pyskowej i racicowej w kraju naszym, postępowanie uciążliwe dla właścicieli bydła i trzody a niewstrzymujące wcale zarazy, lecz tylko *przewlekające* jej trwanie, płynęło ze złych przepisów ustawy i z rozporządzeń ministerjalnych, które wykonywać musiały władze krajowe.

P. *Kozłowski* zaznaczył, iż niewłaściwie urzędowo rozgłoszono jakoby zaraza bydła i trzody szerzoną była wyłącznie w Galicji, a na podstawie publikacyj urzędowych wykazał, iż zaraza szerzyła się w całych Niemczech, wkr czała do Austrji z Włoch, a nawet do Galicji z Węgier, istniała zaś i w Czechach, w Niższej Austrji i w Węgrzech w tym samym a może i w wyższym stopniu, niż w Galicji. Pomimo tego, rozporządzenia wyjątkowe srodze *tylko* Galicję dotykały W celu zapobieżenia temu stanowi rzeczy wniósł dodatek do wniosku p. *Popowskiego*, polecający Komisji wybrać się mającej, porozumienie się z ministrem spraw wewnętrznych, a ewentualnie z referentem tej sprawy w ministerstwie.

Po zamknięciu tych rozpraw Koło przyjęło wniosek pp. *Chrzanowskiego i Popowskiego* z dodatkami pp. *Pinińskiego i Kozłowskiego*, poczem do Komisji dla tej sprawy wybrano pp. *Chamca, Czecza, Kozłowskiego, Popowskiego i Struszkiewicza*.

P. Rutowski przpomniawszy uchwałę sejmową, domagającą się sankcjonowania ustawy sejmowej o powszechnem przymusowem ubezpieczeniu od pożarów, uczynił wniosek o wysłanin przez Koło deputacji do Rządu w celu poparcia tej rezolucji. Koło przyjęło wniosek i upoważniło prezydjum swoje do uczynienia żądanego kroku.

P. *Żuk-Skarszewski* przedstawiwszy powszechny niedostatek, jaki cierpi rolnicza ludność Galicji z powodu tegorocznego nieurodzaju zboża a szczególniej braku paszy, wykazawszy dalej, że aby uzyskać opust w podatku gruntowym potrzeba przed zbiorem sprowadzić komisję na grunt, co dla włościan jest bardzo trudnem, żądał, aby od tego rygoru ustawy odstąpił rząd wyjątkowo w roku bieżącym i wniósł: aby domagać się od rządu: 1) aby ustawę o opustach podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych, zastosowywał szeroko i liberalnie; 2) aby rozdawał sól bydlęcą właścicielom bydła.

P. *Chrzanowski* poparłszy pierwszy wniosek p. Żuka-Skarszewskiego i przedstawiwszy, że drugi chociaż bardzo dobry wniosek co do soli bydlęcej, zależny od przyzwolenia rządu węgierskiego, nie tak prędko wejdzie w życie, wniósł jako dodatek do powyższego wniosku, aby na razie zanim drugi wniosek p. Skarszewskiego wejdzie w życie, po 1) Rząd sprzedał za pół zwykłej ceny sól, którą ma zakupić Namiestnictwo za cząstkę sumy przeznaczonej na bezwrotne zapomogi; po 2), aby właścicielom bydła pozwolono w r. b. czerpać surowicę ze źródeł solnych“. — W objaśnieniu tego wniosku przytoczył, iż z sumy 400.000 złr. przeznaczonej przez Sejm i rząd na bezzwrotne zapomogi dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, postanowiono użyć 65 000 złr. na zakupno soli dla bydła i która ma być rozdaną bezpłatnie ludności. Jeżli więc tę sól rząd sprzeda za połowę ceny, będzie można jej zakupić dwa razy większą ilość. — Nad tymi wnioskami rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp. *Hompesch*, *Romaszkan*, *Ruczka*, *Chotkowski*, *Hausner*, *Cieński*, *Jaworski* i *Kopyciński*.

Wśród tej dyskusji pos. *Hompesch* żądał, aby sprawa przyjścia w pomoc ludności dotkniętej nieurodzajem traktowaną była późuiej na oddzielnem posiedzeniu Koła i zapowiedział, iż przedłoży projekt interpelacji, którąby Koło wystosowało do rządu w sprawie budowy drogi żelaznej.

Przewodniczący p. *Jaworski* oświadczył, że sprawę tę położy na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Koła, zaś sprawy co do opustów w podatku gruntowym i co do sprzedaży soli za pół ceny, objęte wnioskami pp. *Skarszewskiego* i *Chrzanowskiego*, przedłoży ministrom i zaleci gorąco. Po zamknięciu dyskusji Koło przyjęło jednomyślnie wniosek p. Skarszewskiego i dodatek p. Chrzanowskiego.

Wiedeń, 8 grudnia 1889.

Posiedzenie Koła polskiego przy pełnym komplecie rozpoczęło się dzisiaj, w niedzielę o godzinie 12 w południe pod przewodnictwem p. Jaworskiego. Pierwszy przedmiot: *wybór Komisji parlamentarnej*. Chrzanowski sprzeciwia się temu wyborowi obecnie; za wyborem natychmiastowym przemawia p. Struszkiewicz. Wniosek P. Chrzanowskiego upadł i wybrani zostali do Komisji na 37 głosujących: Jaworski 35, Bobrzyński 35, Czartoryski 37, Czerkawski 35, Benoe 29. Na zastępcę I. Chamiec 27. Na zastępcę II. Madejski 25 głosami.

Wybory te, dokonane z taką jednomyślnością wskazują, jaka solidarność panuje obecnie w Kole, która tem jest pożądańsza, iż wobec nędzy ogólnej w kraju, silna jednolita akcja Koła wobec rządu jest konieczną. Musimy też podzielić się tą wesołą wiadomością, iż wszyscy bez wyjątku posłowie zajęli się sprawą uchylenia nędzy i głodu w kraju.

Po skończeniu wyborów przystąpiono do wyboru członka do Komisji nietykalności posłów. Wybrano w miejsce p. Potockiego p. Tyszkiewicza.

Do Komisji nowej, mającej opracować ustawę o pokryciu kosztów utrzymania obcych przybyszów, wybrani: Hompesch, Chrzanowski, Żuk-Skarszewski, Borkowski, Czecz.

Po wyczerpnięciu porządku dziennego Rady państwa, zabrał głos p. *Hompesch* i postawił interpelację do rządu, dlaczego rząd nie wykonuje tego, co żądały petycje Tarnobrzega, Niska, Łańcuta i Jarosławia, domagające się lokalnej koleji od Rozwadowa do linji Karola-Ludwika, a przez Radę państwa w maju b. r. rządowi polecone; i powołuje się na ogólną nędzę,

w jakiej cały kraj z powodu nieurodzaju się znajduje.

Ks. Ruczka nie jest przeciwnym interpelacji, ale przytacza trudności i radzi, że się to nie uda. *Piniński* domaga się, aby tę interpelację przekazać Komisji kolejowej, z czem się zgadza i Hompesch i Koło.

P. *Hompesch* postawił i drugi wniosek, mieszczący w sobie aż dziesięć punktów, które mają przynieść ulgę w kraju w krytycznem położeniu. Domaga on się budowania koleji, budowania gościńców i dróg, pożyczki na meljoracje, na zakupno ziarna, na budowę szkół i t. p. Do tego wszystkiego domaga się zapomogi państwowej, i to albo zwrotnej nieoprocentowanej, albo bezzwrotnej.

Chrzanowski domaga się, ażeby Rząd w porozumieniu z ministerstwem wojny począł na wiosnę budować w Galicji drogi strategiczne, i w myśli tej stawia wniosek. Drogi te strategiczne mają iść po nad Wisłą i we wschodniej Galicji. Wniosek ten ma być przekazany oddzielnej Komisji Koła.

Ks. Ruczka wyraża swe przekonanie, że wniosek Chrzanowskiego nie pomaga tym powiatom, przez które drogi strategiczne nie idą. Żąda, aby i inne drogi potrzebne były budowane kosztem państwa.

Czajkowski Wład. domaga się powstrzymania egzekucyj w powiatach, gdzie nędza doszła do tego, iż konie po 5 złr. sprzedają.

Chrzanowski wyjaśnia, że on żąda tego rodzaju funduszów, które rząd najłatwiej dać może, bo cele te są państwu na rękę.

Ks. Kopyciński wyraża życzenie, ażeby prezydjum Koła zachowało czucie z Namiestnictwem i Wydziałem krajowym, i aby wspólnie z władzami krajowemi domagało się rychłej pomocy dla kraju od Rządu. Wspólna taka działalność wiele dopomoże.

Chrzanowski się zgadza na to, a *Jaworski* przyrzeka, że po odroczeniu Rady państwa będzie we Lwowie i w tej tak ważnej sprawie ciągle pracować będzie.

Po wyczerpaniu dyskusji, oddano wszystkie wnioski komisji budżetowej, która jutro o 11 godzinie odbędzie posiedzenie.

Rutowski zapytuje przewodniczącego kiedy oznaczy posiedzenie dla rozwagi nad sprawami obecnej kampanji w Radzie państwa. *Jaworski* stwierdza, że dotychczas z całą sumiennością wykonywał swe obowiązki i nie zaniedba w stosownym, wolnym czasie dla tej sprawy zwołać posiedzenie.

Orzechowski stawia wniosek, aby Rząd odpisał podatki gruntowe, albo rozłożył na trzy lata.

Czajkowski domaga się wstrzymania egzekucji podatkowej w powiatach posuchą nawiedzonych. Wniosek ten jest dodatkiem do wniosku Skarszewskiego, jaki ten postawił we czwartek.

Kozłowski domaga się załatwienia uchwał sejmowych w sprawie gorzelnianej i debaty nad tą sprawą na najbliższem posiedzeniu Koła.

Porządek wyczerpnięty i posiedzenie zamknięte o godzinie 2 po południu.

Rada państwa.

(Posiedzenie 352 Izby poselskiej, ciąg dalszy).

Z kolei przystąpiono do wniosku posła dra Rosera i towarzyszy, dotyczącego zaprowadzenia szkolnych kas oszczędności, ale ponieważ wnioskodawca oświadczył, że jest nieco osłabionym, odłożono zatem debatę nad jego wnioskiem. Z rzędu przystąpiono do rozpatrzenia wniosku posłów: Siegmunda, Suessa i tow. dotyczącego ochrony wód kuracyjnych i wód przeznaczonych do codziennego użytku. Wniosek żąda, by Izba wezwała rząd „do bezzwłocznego przedłożenia projektu do ustawy, któraby *zupełnie* zabezpieczała źródła zdrowotne, mineralne, tudzież źródła wód słodkich służących do codziennego użytku domowego". Poseł Siegmund, mówił w tym przedmiocie długo i wyczerpująco, uzasadniając między innemi ważność poruszonej sprawy i domagał się racjonalnego rozwiązania takowej. „Już w starożytności opiekowano się szczególnie ochroną wszelkich wód i czczono je — każde źródło, staw lub jezioro — miały swoich opiekuńczych bogów. W najnowszych czasach, pozostały z tych bogów jedynie władze (jako półbożki „uniformowane!" dodaje pos. Polak), których opiekuńczemi trudno nazwać". — Dotychczasowe przepisy dotyczące ochrony wód są niedostateczne, wydane bowiem zostały przed 20 laty, a ponieważ od tego czasu postąpiły o wiele naprzód: chemja, fizyka, mechanika i wogóle nauki ścisłe, przeto przepisy dawne są dziś niedostatecznemi.

Radykalna zmiana zatem jest konieczną. Wniosek oddano Komisji gospodarczej.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia wniosku pos. dra Reichera dotyczącego dotacji dla stacyj zaopatrunkowych. Pos. Reicher, w długiej przemowie wykazał potrzebę i dobroczynność stacyj opatrunkowych i wezwał rząd, by ograniczył wydawanie koncesyj domokrążcom, muzykantom ulicznym itd. a natomiast większą pieczę miał o zaopatrunkowych stacjach.

Wniosek postanowiono oddać osobnemu Wydziałowi, złożonemu z 24 członków, który to Wydział ukonstytuje się na przyszłem posiedzeniu. Na porządek dzienny weszło przedłożenie taryfy dla adwokatów.

Równocześnie z przedłożeniem wniosku w tym przedmiocie został minister sprawiedliwości umocowany do wydania w drodze urzędowej taryfy dla adwokatów, która dotyczy tak zw. „kurencyj" to jest wszelkich pisemnych podań do sądów, umów ze stronami (informacyj). Zasięganie wyjaśnień i informacyj u władz, stawanie na terminach, lokowanie pieniędzy i papierów wartościowych i inne tym podobne czynności kancelaryjne — podlegać będą taryfie. W sprawozdaniu dotyczącej Komisji wyraźnie zaznaczono: że skalę taryfy oznaczyć należy stosownie do wysokości ogólnej wartości pieniężnej każdego interesu. Dla każdej miejscowości ma być odpowiednia taryfa, która jednakże nie może ograniczać prawa dobrowolnej umowy między stroną a jej prawnym zastępcą. To wszystko, stosownie do przedłożenia rządowego przyjęła Komisja, atoli od siebie dodała jeszcze jeden paragraf, podciągający również notarjuszów pod prawo taryfy przeznaczonej dla adwokatów.

Powyższe przedłożenie taryfowe w trzeciem czytaniu załatwiono.

Dłuższą dysputę wywołał nowy projekt do regulaminu służby wojskowej, dotyczący zmiany przepisów karnych. Sprawozdawcą był br. Nadherny, głos zabrał następnie dr. Weeber i oświadczył, że nowe postanowienia ustawowe, ze względu na stosunki ludności nadmorskich są konieczne, stawia jednakże imieniem mniejszości, poprawki.

Dalsze rozpatrzenie tego przedłożenia odroczono do następnego posiedzenia.

Pos. hr. Coronini i tow. wnoszą: o uwolnienie od cła witryolu miedzi.

Pos. Basaty i tow. przedłożył wniosek dotyczący zmiany 3 i 5 ustępu § 3 ustawy prasowej, a domagający się między innemi dodatkowego postanowienia: „że sprzedażą krajowych i zagranicznych pism perjodycznych mogą trudnić się wszelkie osoby posiadające publiczne lokale sprzedaży, byle tylko o tem poprzód uwiadomiły odnośne władze".

Pos. Luzatto (im. tow.) interpeluje ministra handlu w sprawie objętych przez kolej północną torów kolei: Troppau-Benisch, Zauchtel-Fulnek. Pos. Vergani (im. tow.) zapytuje prezydenta ministrów, stosownie do ponawianych życzeń urzędników kolei państwowych względem podwyższenia ich dochodów emerytalnych, co wiadomo ministrowi o funduszu emerytalnym, który w r. 1859 użył był na cele wojenne ówczesny minister finansów Buck? Wrazie bowiem, jeżeli rząd uważa fundusz ten jako rzeczywiście nieistniejący, tedy państwo nie może ponosić ciężaru podniesienia do pierwotnej wysokości funduszu emerytalnego dla wdów i sierot po urzędnikach kolei państwowych. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 minut 5. Następne posiedzenie dziś.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Wobec odrzucenia przez komisję, do projektu o ustawie przeciw socjalistom wybraną, §. 24 tej ustawy, który rządowi daje prawo wydalenia, powstał między rządem a parlamentem zatarg, którego końca przewidzieć dziś trudno. Niektórzy przypuszczają, że rząd zgodzi się nareszcie na ustawę bez tego paragrafu; inni zaś twierdzą, że ks. Bismark nie chce słyszeć o ustawie bez prawa wydalania. Największy kłopot jednak ma z powodu tej sprawy stronnictwo kartelowe czyli rządowe, oparte na ugodzie, kartelem zwanej, między konserwatystami a liberałami. Stronnictwo to radeby rządowi zadośćuczynić przyjmując paragraf o wydalaniu, ale z drugiej strony obawia się, aby wskutek takiego ustępstwa rządowi nie straciło zaufania wyborców i przy wyborach przyszłorocznych do parlamentu nie straciło znacznej części swoich mandatów. W ten sposób kartelowcy są między młotem a kowadłem. Z jednej strony ks. Bismark nagli o przyznanie mu prawa do wydalań, z drugiej zaś strony cała ludność przeciwną jest wyjątkowym ustawom. W ten sposób sam książe Bismark osłabia podstawy tej większości, która dotychczas była dla niego tak powolną. Centrum i Polacy, jak wiadomo, dla zasady i dla obrony wolności obywatelskiej, przeciwiają się uchwaleniu prawa wydalania.

Konferencja przeciw niewolnictwu.

Przedłożony konferencji brukselskiej przez belgijskiego ministra br. de Lambermont i generalnego dyrektora Banninga projekt, który ma być podstawą narad konferencji, zawiera 13 artykułów. Treść ich następująca: Do zwalczenia handlu Murzynami w środkowej Afryce pięć środków użyć należy: 1) Organizacja administracji, sprawiedliwości, religji i wojskowości na obszarach afrykańskich, zostających pod zwierzchnictwem lub protektoratem cywilizowanych narodów. 2) Urządzenie silnie obwarowych stacyj w środkowej Afryce, których załogi mogłyby skutecznie opiekować się nad krajami trapionemi obławami i polowaniami na Murzynów. 3) Budowa dróg i koleji, dla połączenia tychże stacyj z wybrzeżem i dla usunięcia służby tragarzy. 4) Utrzymywanie parowców na wodach spławnych, w szczególności na wielkich jeziorach, dla których na brzegach byłyby zbudowane stósowne warownie, jako punkty oparcia. 5) Zakaz przywozu broni palnej i amunicji do tych okręgów, w których handel Murzynów się utrzymuje. Wszystkie te stacje obronne, okręty i cała służba państwowa bę ą miały za zadanie nietylko przeszkadzać napadom Arabów na Murzynów, ale będą także służyć dla krajowców jako schronisko i miejsce oparcia do własnej obrony. Obowiązane też będą kupcom i przedsiębiorcom cywilizacyjnym, tudzież misjonarzom, pełniącym funkcje religijne, udzielać potrzebnej im pomocy i obrony i wspierać ich usiłowania. Wszystkie państwa, wykonujące prawa zwierzchnicze lub protektorat w Afryce obowiązują się tak we własnych obszarach wspomnianemi sposobami zwalczać handel niewolnikami, jako też wzajemnie do jego zwalczania sobie pomagać; mają też prawo: przypadające na nich z tych postanowień obowiązki, przelać na towarzystwa prywatne zaopatrzone w stosowne legitymacje. Wszystkie państwa obowiązują się wspierać usiłowania towarzystw lub pojedyńczych ludzi, którzy udział wezmą w zwalczaniu handlu niewolników. Stacje, posterunki, parowce wszystkich państw będą ze sobą utrzymywać przyjacielskie połączenia. Po roku od zawarcia obecnej umowy, wydany będzie spólny kodeks karny, który ścigać będzie organizatorów, kupców i uczestników w handlu niewolnikami.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt podało prośbę do Namiestnictwa, aby ukrócono nadużycia przy ryczałtowem zabijaniu koni w kraju, dzieją się bowiem przy tem niesłychane podobno okrucieństwa.

* W karnawale odbędzie się po raz pierwszy we Lwowie „bal panieński", który urządza komitet, złożony wyłącznie z przedstawicielek płci pięknej. Dochód ma być przeznaczonym na kolonje wakacyjne. Co przedsięweźmie Koło lit artystyczne, dotąd nie wiadomo, wszakże krzątają się i tam, aby ożywić i urozmaicić w swoim lokalu zabawy, które nadają ton w mieście.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów. — Onegdaj odbył się w Tarnowie koncert muzykalno-wokalny z współudziałem chóru akademickiego z Krakowa. Chór pod kierownictwem p. Barabasza, odśpiewał kilka pieśni, które tak ogólnie się podobały, że musiał odśpiewać jeszcze nad program 5 pieśni. Wieczorek odbył się w sali teatralnej wobec bardzo licznej publiczności zwabionej także szlachetnym celem wieczorku (na pogorzelców Świątnik i Bobowy) Przedstawienie amatorskie wypadło doskonale. Po wieczorku rozpoczęła się zabawa w sali kasynowej, przeplatana śpiewami chóru; za zezwoleniem biskupiem tańczono ochoczo do rana. Członków chóru przywiózł pociąg do Krakowa o godz. 7 rano. Komitet i młodzież tarnowska przyjmowały przybyłych z Krakowa jak najgościnniej. — Tutejsza *Pogoń* skarży się, że w mieście ceny chleba i bułek zbyt są wygórowane i bynajmniej nie odpowiadają cenom zboża. — Wczoraj odegrało tu Tow. dramatyczne p. Lasockiej komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego, p. t. „Książę Pan." Pan Ruszkowski, współautor, odtworzył jednę ze znaczniejszych ról. – Zmarł tu Edward Makay, były kapitan i kasjer dyrekcji kolei państwowej.

* Słoboda Rungurska. — Od dwóch tygodni dał się tutejszej ludności we znaki wielki brak drzewa i węgla. Produkcja nafty poczyna tam wracać do dawnej świetności. Zauważono przecież pewien zastój handlu naftowego, wskutek czego niektóre rafinerje nie pozbyły się jeszcze zapasów z lata.

* Kołomyja. — Pismo *O własnych siłach* zarzuca komisarzowi przemysłowemu, że przez zbyt wygórowane wymagania utrudnia tamtejszym producentom nafty konkurencję z dostawcami tego artykułu z Kaukazu.

* Przemyśl. — W przeszłą sobotę odbył się tu koncert berlińskiej śpiewaczki, panny Argenti. Udział publiczności był mierny. — Franciszek G. pobił przed kilku dniami trzyletniego swego pasierba tak, że aż go pokrwawił. Następnie wyrzucił biedne dziecko, przyodziane tylko w podartą koszulkę na ulicę, zkąd zabrali je dopiero litościwi sąsiedzi i oddali matce. — W Krównikach 6 b. m. popołudniu, idąc gościńcem upadł bezprzytomnie jakiś nieznajomy mężczyzna w wieku około 45 lat i mimo doraźnej pomocy wyzionął ducha, nie odzyskawszy przytomności. Przy zmarłym, przyodzianym w strój mieszczański, znaleziono książkę do nabożeństwa, drukowaną w Rzeszowie, i 35 złr. gotówką. — Sprzykrzył sobie życie Antoni F. i postanowił umrzeć. Przed wykonaniem jednak samobójczego czynu, dla nabrania odwagi sprzedał ciepły kaftan wierzchni i podchmielił sobie należycie w szyneczku na Żydowskiem mieście. Zataczając się i pomrukując pod nosem słowa żalu, czy słowa zaklęcia, podążył ku nurtom Sanu, aby w nich rozstrzygnąć Hamletowskie: „Być — albo nie być." Jak był powolnym w życiu przy robocie, tak też chciał umrzeć z flegmą i powolnie. Zamiast przeto odrazu skoczyć w wodę, wszedł do Sanu za mostem powoli i postępując coraz dalej i nie mogąc się głębiej, jak po pas zanurzyć, przebrnął żyw i cały do drugiego brzegu. Wyszedłszy z wody przystanął, podumał chwilę i podążył prosto na Mordownię, gdzie wychylając dla ogrzania po wodnej przechadzce skostniałego ciała blaszankę siwuchy, odzyskał chęć do życia, bo jak się wyraził: „śmierć nie była mu jeszcze sądzona."

MIANOWANIA.

Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela kierującego, Filipa Bogusza, w Łącku, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Łącku. — Cesarz zamianował w dniu 27 listopada b. r. ormiańsko-katolickiego proboszcza w Horodence, ks. Jana Mardyrosiewicza, najmiłościwiej kanonikiem, a ormiańsko-kat. proboszcza w Śniatynie, ks. Michała Romaszkana, jakoteż ormiańsko-kat. proboszcza w Kutach, ks. Jakóba Moszoro, kanonikami honorowymi ormiańsko-katolickiej arcybiskupiej kapituły we Lwowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Zdrowie prof. Baranowskiego, który od dłuższego czasu uległ niemocy, poprawia się szybko. Powodem głównym choroby było przeciążenie pracą. Od lat kilku życie dra B. w każdym momencie było wypełnione czynami, związanemi z powołaniem znakomitego lekarza i profesora. W takiem naprężeniu trzymany organizm musiał uledz w końcu. Szczęśliwa kuracja ocaliła szanownego pacjenta, który też wkrótce do Warszawy rzeźki powróci.

* *Warsz. Dniew.* w przeglądzie prasy polskiej zaznacza, że przez cały b. tydzień zupełne pustki panowały w „kupie zadrukowanej bibuły, zwanej dziennikami i pismami polskiemi".

* Zmarły w Petersburgu Władysław Laski, dyrektor banku międzynarodowego od 1868 r. cieszył się uznaniem za czynność zapobiegliwą w konwersjach pożyczek państwa. Zostawił córkę zamężną za hr. Zyg. Wielopolskim, synem hr. Józefa, oraz syna, akademika w Belgji. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w czwartek.

* Generał adjutant Trepow, znany oberpolicmajster Warszawy z czasów powstania, następnie generał policmajster Królestwa

PAMIĘTNIK TOWARZYSTWA
Imienia Adama Mickiewicza

pod redakcją Romana Pilata, rocznik III.

Lwów. Nakładem Towarzystwa, druk E. Winiarza 1889, w 8-ce, str. 380 i 1 nl. z wizerunkiem A. Mickiewicza, z portretu roboty W. K. Stattlera 1830 r. i z dwoma facsimiliami.

Z wielką przyjemnością, a nawet z prawdziwą chlubą książkę tę do rąk się bierze. Nietylko bowiem przekonywa nas ona o sumiennej a gorliwej działalności Wydziału redakcyjnego, lecz nadto służy za dowód pocieszający, że Towarzystwo imienia Mickiewicza nie jest zgoła lepianką, z mrzonek i deologów sztucznie skleconą, lecz przeciwnie, budową na trwałych podstawach opartą, skoro szerzenie kultu wielkiego wieszcza staje się coraz widoczniejszą potrzebą społeczeństwa naszego.

Towarzystwo rozwija się rześko i prawidłowo, a praca i badania postępują pilnie, ochoczo, a niekiedy świetnie.

Z prawdziwą rozkoszą opowiedzielibyśmy szczegółowo czytelnikowi niezmiernie zajmującą a różnobarwną treść całej tej wiązanki, — ale, niestety, kątek na tę pogadankę wyznaczony jest tak szczupły, że zaledwo wystarczyć zdoła na zaznaczenie kilku punktów ważniejszych.

Książkę rozpoczyna dokończenie rozprawy Piotra Chmielowskiego p.t.: „Estetyczno-krytyczne poglądy Adama Mickiewicza", której część pierwszą czytaliśmy w tomie przeszłorocznym. Przejrzawszy skrzętnie cały przebieg kształenia się umysłu Mickiewicza w tej dziedzinie, oraz źródła mu dostępne, autor powiada, że Mickiewicz, chociaż poznał wszystkie owoczesne poglądy estetyczno-krytyczne, lecz się nie dał porwać krańcowym wybujałościom romantyzmu, gdyż go od tego usposobienie narodowe a przedewszystkiem rozległy rozum powstrzymały.

Niezmiernie jest zajmującą rozprawa Stanisława Tarnowskiego p. t.: „O księgach pielgrzymstwa". Dotychczas nikt do tego utworu ze skalpelem krytycznym nie przystępował, gdyż pobieżnych wzmianek, tu i ówdzie niekiedy o nim wygłaszanych, w rachubę brać nie należy. Skreśliwszy nader trafnie i wiernie różnicę wrażeń przez to dzieło wywieranych na współczesne sobie i na obecne pokolenie, a następnie wykazawszy, że dzisiaj jest ono anachronizmem, autor wskazuje powód, który skłonił Mickiewicza do napisania tego dzieła. Dalej powiada temi słowy: „Jako zamiar, „Księgi pielgrzymstwa", są doskonałe, jako pojęcie, są w części mylne, jako wykonanie, są przykre". Następująca potem niewymownie bolesna i przygnębiająca, lecz pełna prawdy, żalu i skruchy spowiedź z grzechów narodowych, służy za poparcie do wypowiedzianego z góry założenia. Jakkolwiek krytyka ta jest niezaprzeczenie jednostronną (chociaż zgodzić się należy, że najważniejszą stronę przedmiotu uwzględnia), jednak wyznajemy, że ze stanowiska przez autora zajętego, jest przeprowadzona świetnie a szczerze.

Rozprawa Romana Pilata p. t.: „Głosy publicystyki emigracyjnej o pierwszych wykładach Mickiewicza w *Collège de France*", daje smutny obraz najnikczemniejszych fałszów i oszczerstw przez współrodaków na Mickiewicza miotanych, i to w tej samej chwili, kiedy cudzoziemcy ze czcią i zachwytem czoła przed nim schylali. Skrzętnie a mozolnie uzbierana ta wiązanka, może przyczynić się niemało do rozjaśnienia wielu momentów działalności poety.

Wilhelm Bruchnalski dał bardzo ciekawe, a sumiennie wypracowane studjum p. t.: „Źródła historyczne Konrada Wallenroda". Autor dużo znalazł objaśnień w nietkniętem dotychczas przez krytyków dziele Beckera p. t.: „Versuch einer Geschichte der Hochmeister in Preussen", które było znane Mickiewiczowi przed napisaniem poematu. Nowe to źródło, po zestawieniu ze znanem uprzednio dziełem Kotzebuego, rzuca zgoła nowe światło tak na genezę postaci bohatera, jak i całego poematu.

Zdaje się śmiało powiedzieć możemy, że w całym kraju niemasz drugiej osoby, podlegającej tak rozmaitym sądom, zdaniom, będącej przez jednych do gwiazd podnoszoną, przez innych zaś z błotem mieszaną, jak Włodzimierz Spasowicz. I rzecz to bardzo naturalna. Równie jego zwolennicy, jak wrogowie, zgodnie przyznać muszą, że jestto umysł niezwykły, samodzielny, oryginalny. Skoro więc jest takim, to już rzecz prosta, że musi różnić się zupełnie w swych poglądach, pojęciach i zdaniach od ogółu, od umysłów przeciętnych, chociażby najwyżej wykształconych. Gdyby się bowiem od innych umysłów nie wyróżniał, toby nie był wcale ani samodzielnym, ani oryginalnym. Otóż ta sprzeczność zdań jego ze zdaniem ogółu jednym imponuje, drugich gniewa i oburza. Nikt więc obojętnie sądu o nim nie wydaje. Jedni go uwielbiają, drudzy nienawidzą. Gdy zaś do tego dodamy, że Spasowicz dla żadnych względów nigdy przekonań swych nie taił, ani się zapierał, przed żadną potęgą się nie ugiął, żadnej groźby się nie uląkł, — natenczas łatwo pojmiemy, dlaczego każdy z nas jest albo zapalonym jego zwolennikiem, lub też zagorzałym przeciwnikiem. Otóż właśnie tego Spasowicza jest w „Pamiętniku" rozprawa p. t.: „Konrad Wallenrod". Ze zwykłą sobie erudycją, nieprzepartą logiką i porywającą swadą, autor nam wskazuje wcale inne znaczenie poematu, inny charakter bohatera, niż nam dotychczasowi krytycy wskazywali. A w całem dowodzeniu niema nic naciąganego, wszystko do tego stopnia wydaje się jasnem i prostem, że czytelnikowi się zdaje, iż on oddawna tak samo tę rzecz pojmował, tylko sformułować jej nie umiał. Może Spasowicz w swojej praktyce adwokackiej, dla ocalenia swych klientów, ucieka się niekiedy do dowodzeń naciąganych i wykrętów sofistycznych, — my o tem nie wiemy. Ale dobrze o tem wiemy, że w rozmowie z nami ma zawsze szczerość bratnią i „gołębią prostotę". Autor ostatecznie twierdzi, że „Wallenrod nie prowadzi do zemsty i zdrady, ale podnosi, ożywia i zagrzewa". Pieśń zaś wajdeloty, albo ballada „Alpuhara" były „potężnemi pobudkami do powstania 1830 roku". Rozprawa ta Spasowicza jest, zdaniem naszem, koroną III tomu „Pamiętnika". Jak zaś autor „wahałby się w postawieniu „Wallenroda" niżej od „Pana Tadeusza", tak my nie wahalibyśmy się niniejszej rozprawy postawić na czele wszystkich krytyk jego.

Mnóstwo bardzo zajmujących artykułów znajduje się w dalszym ciągu „Pamiętnika", ale dla braku miejsca zamilczeć o nich musimy. Tylko nadmienić możemy, że dział zatytułowany: *Miscellanea* składa się z 15 artykułów, w „Materjałach" jest ich 7, w „Recenzjach i Sprawozdaniach" 32, a w „Bibljografji" 2.

Teraz kilka zarzutów.

Ponieważ „Pamiętnik" nie stara się uchodzić za dzieło naukowe, suche, przystępne tylko dla ograniczonej ilości czytelników, lecz bardzo słusznie usiłuje być przystępnym dla ogółu, — radzilibyśmy zatem, żeby przy wszelkich cytatach w językach obcych, dawać obok tłomaczenie polskie Nie każdy bowiem czytelnik umie po francusku, niemiecku, włosku, hiszpańsku i t. d. A jeszcze dziwniej ta rzecz się wydaje, kiedy ten sam autor, przytaczając przeszło dwie kolumny oryginału niemieckiego (str. 197, 198, 199), zaraz potem podaje słowa Czelakowskiego w tłomaczeniu polskiem (str. 200 i 201). A właśnie łatwiej każdy Polak po czesku, niż po niemiecku zrozumie.

Myli się też Leopold Meyet, mówiąc (str. 165), że Mickiewicz w r. 1824 „przebywał w *cytadeli* wileńskiej". Cytadela wileńska zbudowana została po roku 1831, Mickiewicz zaś był więziony w klasztorze Bazyljanów.

Należało do wymienionych trzech tłómaczów „Pana Tadeusza" na język rosyjski (str. 283) dodać *Minajewa*.

Dodać też musimy, że korekta w tegorocznym „Pamiętniku" mniej jest staranna, niż w latach przeszłych. Ilość błędów zecerskich o wielekroć przewyższa wykaz na końcu tomu umieszczony.

Aleksander Walicki.

Polskiego, zmarł w zeszłym tygodniu w Kijowie.

* System metryczny miar i wag ma być niebawem urzędownie wprowadzony w życie w całem państwie. Nastąpi to za lat dwa. W Towarzystwie przemysłu i handlu odnośna komisja zajmie się podobno popularyzacją systemu metrycznego, aby ogół do odmiany przywykł.

* Występ Kochańskiej, jako Rozyny, w „Cyruliku Sewilskim“ cieszył się powodzeniem olbrzymiem. Artystkę przyjmowano entuzjastycznie.

* Orkiestra serbska podczas swoich koncertów w Dolinie Szwajcarskiej, cieszyła się sympatją publiczności.

* Sześć osób kąpie się dotąd stale w Wiśle. Do najbardziej zahartowanych należy 60-letni handlarz W., który zimowej kąpieli używa stale od lat przeszło dwudziestu. Tymczasem rzeka już potrochu marznie.

KURJER WIEDENSKI.

* Cesarz zatwierdził reskryptem z dnia 1 b. m., uchwaloną przez Sejm, ustawę o wynagradzaniu katechetów przy szkołach publicznych.

* Nowy burmistrz p. Prix zatwierdzony został przez cesarza i złożył już przyrzeczenie w ręce namiestnika.

* W sprawie reformy podatku spożywczego uchwaliła tutejsza rada miejska następujące wnioski: Dotychczasowy kordon celny, oraz dotychczasową taryfę znosi się. Nowy kordon obejmie także wiekszą część przedmieść. Miejsce dotychczasowego wału celnego przechodzi bezpłatnie na własność gminy miasta Wiednia. Dla podatku spożywczego ustanawia się nową taryfę, zgodnie z propozycjami cesarskiego radcy p. Bendy. Według tejże płacić się będzie za wino po 4 złr. a za piwo 1 złr. Za bydło opłacać się będzie wyższe cło dopiero, jeżeli sztuka ważyć będzie więcej, niż 350 kilogramów zamiast, jak to było dotąd 300 kilogramów.

* W Gracu umarł hr. Leopold Lilienthal, największy dobroczyńca ubogich, który majątek swój cały, wynoszący przeszło 7 miljonów złr., przekazał ks. biskupowi z Sekau na cele dobroczynne.

KURJER PETERSBURSKI.

* Słowiański komitet dobroczynności w Petersburgu rozporządza obecnie znacznemi funduszami, które w ostrożny sposób rozdzielić ma między cierpiących niedostatek Słowian, także poza granicami krajów bałkańskich.

* *Peter. wied.* donoszą, iż ministerjum dóbr państwa zawarło w tych dniach kontrakty z firmami w Barcelonie, Marsylji, Hawrze, Londynie, Hull, Antwerpji, Amsterdamie, Bremie, Hamburgu, Sztokholmie i Chrystjanji, które mają pośredniczyć na rynkach zagranicznych w zbycie mięsa, przywożonego z Rosji.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum finansów opracowuje ważny projekt obłożenia podwójnym podatkiem wszystkich okrętów tych narodowości, które nie zawarły traktatów handlowych z Rosją.

* Według informacyj dzienników rosyjskich austrjackie ministerjum komunikacji zwróciło się do rządu rosyjskiego z prośbą, aby dozwolony został przyjazd komisji austrjackiej, która zamierza zapoznać się z rodzajem gospodarki kolejowej na linjach rządowych.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 10 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość N. Marji Panny Loretańskiej. Święto jest kościelne, na pamiątkę cudownego przeniesienia domku N. Panny z Nazaretu do Dalmacji ustanowione, z Dalmacji pzeniesiono go do Loretu 1294 roku. Dzisiaj przypada też św. Melchjada, Papieża i męczennika, śś. Eulalji i Julji, panien i męczenniczek w Hiszpanji.

Kalendarz. Dziś N. Marji Panny Loretańskiej; jutro św. Damazego.

Kalendarz historyczny. 10 grudnia 1812 roku: Napoleon I. w powrocie z Moskwy w Warszawie.

* *Z teatru.* Jako człowiek niepohamowanej ambicji, nieprzebierający w środkach byle te wywyższyły go, mistrz w prowadzeniu układów i wyprowadzaniu w pole, a przytem wyrafinowany rozpustnik i po dwakroć zdrajca rodzinnego kraju, Alcybiades, nadaje się niewątpliwie na bohatera dramatu. Nie oświecił wszystkich stron jego charakteru p. M. Wołowski w przedstawionym wczoraj po raz pierwszy dramacie p. t.: „Alcybiades“, ku czemu wreszcie zagrodził sobie drogę ciasnemi ramami jednoaktówki. Treścią jej mógł być tylko epizod, a epizodem tym były ostatnie chwile bohatera, spędzone na wygnaniu, i jego śmierć. Autor przedstawił go sprzecznie z historją — może dla pewnych aluzyj — ale pojąwszy tak a nieinaczej, przedstawił dosyć konsekwentnie. Było to drugie już z rzędu wygnanie Alcybiadesa, podczas którego z pewnością nie myślał o czem innem, jak o snuciu intryg, z pomocą których mógłby powrócić do rodzinnych Aten jako trjumfator. Tymczasem w dramacie mamy człowieka cierpiącego niezasłużenie, deklamującego jak bohater pokrzywdzony, wzbraniającego się jednak wracać do ojczyzny i przekładającego żywot bezczynny, osładzany pieszczotami kochanki.

Alcybiades miał kochanek bez liku, dla których poświęcił uczuciową i surowych zasad żonę, ale z pewnością żadna z nich nie potrafiłaby stać się zaporą dla jego ambitnych zamiarów. Tych w dramacie wcale niema; są tylko narzekania bohatera i bierność względem spraw kraju ojczystego, a jeżeli decyduje się nareszcie powrócić doń, to tylko w pogoni za kochanką, która uszła udając rzekomą zdradę.

Alcybiades w dramacie nie jest więc Alcybiadesem, jakim go przedstawia historja; jest ofiarą najprzód niewdzięczności ziomków, a potem zdrady kochanki. Tak pojęty, wzbudza litość, gdy mając powrócić do ojczyzny, ginie od perskiej strzały.

Nastrój dramatu i jego dykcja trzymana w klasycznym tonie, były dla naszej publiczności niespodzianką: słuchano w skupieniu ducha męczących tyrad, wygłaszanych poprawnie przez państwa Zelazowskich oraz panów Rygiera i Sobiesława i... odetchnięto na wybornej komedji Augier'a *Zięć pana Poirier*, która przeniosła nas w świat spółczesny, chociaż już nieco myszką trącący.

O znanej zapewne wszystkim tej komedji — której wznowienia winszujemy dyrekcji — rozpisywać się nie potrzebujemy, nadmienimy tylko o grze artystów. P. Ruszkowski nadspodziewanie dobrze wywiązał się z roli papy Poirier, p. Lubicz był wytwornym i pełnym godności margrabią de Presles, pani Sułkowska pełną naturalnego wdzięku córką pana Poirier i zarazem margrabiną de Presles, a p. Werner wybornym panem Taverlet (jeżeli nie przekręcamy nazwiska). Przedstawienie poszło nader składnie i radzi jesteśmy, że powtórzonem będzie w przyszły wtorek.

* *Kilku włościan*, zaopatrzonych w obce paszporty i nader skromne fundusze wybrało się do Ameryki. Jednakże wyprawę ich po „złote runo“ za ocean, uniemożliwiła tutejsza policja. Równocześnie wytoczono śledztwo osobom, które pomagały wspomnianym włościanom do tej ryzykownej podróży.

* *Wczoraj* po południu na Wolnicy pędził szybko sankami Abraham Lipman, parobek z Branic, i na skręcie ulicy uderzył tak silnie dyszlem idącego drogą Izraela Leznera w pierś, iż bez przytomności upadł na ziemię. Pokaleczonego odstawiono do szpitala.

* *W jednym* z szynków w zaułku przy ul. Krakowskiej zasiadło późną nocą kilku kilku wesołych kompanów do gry w „chlusta“. Nowy ten rodzaj gry — pomysł nicponiów — zasadza się na wyciąganiu kart z talji, a tak zw. „świętny chlust“ jest najwyższym punktem w grze, przyczem grający może stracić wszystko, co ma przy sobie. Zabawę przerwał patrol policyjny, który ku zmartwieniu graczy zabrał kasę i ich samych... do kozy, gdzie przez noc mogli rozmyślać nad lepszym sposobem obdzierania niedoświadczonych.

* *Stowarzyszenie „Solidarność“* odbyło wczoraj o godz. 5 po połud. w sali Rady miejskiej walne zebranie, na które przybyło bardzo liczne grono osób, reprezentujących wszystkie inteligentniejsze warstwy społeczne naszego miasta. Obok rzemieślników obywatelstwo, obok uczniów Uniwersytetu ludzie osiwiali w pracach publicznych — wymowny dowód, że rozwój handlu i przemysłu krajowego wszystkim zarówno na sercu cięży, a każdy wedle sił radby do pomódz do jak najznamienitszych rezultatów pracy na tem polu.

W zastępstwie dotychczasowego prezesa dra Jana Kubicy, obecnie chorobą złożonego, powitał zebranych p. Alfons Lippoman, podnosząc doniosłość zadania, jakie Stow. za cel obrało.

Po przyjęciu protokółów z ostatniego walnego zebrania rozpoczęła się ożywiona rozprawa nad zmianami kilku punktów statutu. Mecenas dr. Boroński był zdania, że odnośne wnioski przekazać należy osobnej komisji z 5 członków, natomiast dr. Józef Orłowski, redaktor *Kurjera Polskiego* podniósł, że właśnie w początkach organizacji Stow. z całem zaufaniem poruczyć należy tę sprawę nowemu Wydziałowi, który dokładnie rozpatrzywszy stan rzeczy i warunki niezbędne do rozwoju Stowarzyszenia, będzie mógł przedstawić najbliższemu walnemu zebraniu członków pożądane zmiany statutu.

Zapatrywanie to poparł wymownie mecenas dr. Faustyn Jakubowski, tudzież p. Edmund Gajewski, poczem wniosek dra Orłowskiego przyjęto znaczną większością.

Z kolei wniósł mecenas dr. Faustyn Jakubowski, aby członkowie wszystkie zmiany i poprawki statutu zgłosili do Wydziału w ciągu najbliższych dni 14, aby Wydział mógł je rozpatrzyć, a walne zebranie nie było zaskoczone wnioskami, które nieraz wielką mają doniosłość, a traktowane doryweczo rozmijają się skutkiem tego z właściwym swoim celem.

Dr. Paszkowski żądał przedłużenia terminu do zgłoszenia odnośnych wniosków z 14 dni na 4 tygodnie, a p. dr. Adam Doboszyński postanowienia, aby uchwalone przez Wydział zmiany podane zostały do wiadomości członków, którzy wszelkie uzupełniające wnioski przedłożyć mają Wydziałowi najpóźniej na 8 dni przed walnem zebraniem. Po ożywionej rozprawie w ciągu której zabierali głos pp. dr. Boroński, Gajewski, Kornecki, Antoniewicz, Faustyn Jakubowski i kilku innych mowców, przyjęto bez zmiany wszystkie te wnioski.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego wydziału.

Prezesem wybrany jednomyślnie Władysław hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego, zastępcą prezesa Alfons Lippoman, syndykiem adwokat dr. Serafin Chmurski, tegoż zastępcą dr. Adam Bobilewicz, sekretarzem Brejski Jan, zastępcą Grzybowski, skarbnikiem ks. Jan Malarz, zastępcą ks. Zygmunt Swider.

Do komisji nadzorczej: Dr. Lesław Boroński, Jan Fischer, Edmund Gajewski, Józef Jawornicki i Ludwik Zawiłowski.

Do Wydziału weszli pp. Antoniewicz Bolesław, Kornecki Wincenty, dr. Faustyn Jakubowski, Mrazek Józef, Riedel Teodor, dr. Purzycki Józef, dr. Szaflarski Jan, Szpakowski Witalis, Łokietek Józef, Sinkiewicz Władysław, Jan Rotter, dr. Juljusz Leo, Lewiecki Henryk, Kaczmarski Władysław, Konopka Ksawery, Hałaciński Eustachy, Sokołowski August i Różycki Michał.

Zastępcami wydziałowych wybrani: Gajdzicz Teodor, dr. Leszko Władysław, Rząca Karol, Chmurski Roman, Rozmanit Antoni, Wojtych Felicjan, Fritsch Herman, Rudnicki Józef, Marynowski Ludwik, Schrott Emil, Michałowski Stanisław, Długołęcki Antoni, Hr. Tyszkiewicz Janusz, Jan Kutrzeba, Marcin Dobija, Meisner Adolf, Wasilkowski Zygmunt i Aureliusz Pruszyński.

Zebranie wszystkich nowo wybranych, celem ukonstytuowania się i podziału prac, odbędzie się we wtorek o godz. 7 w sali Rady miejskiej.

* *Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“* uczciło wczoraj rocznicę powstania listopadowego wspaniałym wieczorem, na który przybył członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, kilku członków Rady miejskiej, tudzież wielu wybitnych literatów i dziennikarzy.

Wieczór rozpoczął się zajmującym odczytem prof. Dr. Augusta Sokołowskiego „O Grochowskiej bitwie“, poczem nastąpiły produkcje chóru Stowarzyszenia młodzieży handlowej pod kierunkiem prof. R. Wereszczyńskiego, które wypadły wcale dobrze, zdobywając liczne oklaski. PP. Wereszczyński, Sienkiewicz, Juglarz, Launer i Kudelski wykonali z kolei kwartet smyczkowy G dur, a pp. Tomaszewski i Frącz odśpiewali Zarzyckiego Dnettino. W wykonaniu obu utworów znać było staranne przygotowanie i wiele wrodzonego talentu. Prawdziwą burzę oklasków zdobył artysta dram. p. Rygier za deklamację, wygłoszoną z werwą i uczuciem. Szczere uznanie zbierał też p. Wereszczyński, kierownik części muzykalnej wieczorku za solową grę na skrzypcach. Wykonanie „Duetto“ Mendelsona na tenor i bas przez p. Frącza i Przylipskiego, a więcej jeszcze Przylipskiego śpiew solowy podobał się nad wyraz zebranym, a oklaskom nie było końca. Śpiew choralny zakończył uroczystość. Sala przystrojona była wspaniale kwiatami i emblematami narodowemi.

* *P. Janikowski*, podróżnik po Afryce, bawi w Krakowie i wygłosi tutaj odczyt o swych naukowych wycieczkach pod równik, a to na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy akademików.

* *Sezon ślizgawkowy* rozpoczął się wczoraj pierwszem zebraniem członków krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy na odpowiednio urządzonym stawie obok Ogrodu botanicznego. Mimo silnego mrozu przybyło przeszło 3 0 osób, między temi wiele pięknych pań i panien. Przygrywała muzyka wojskowa, a komitetowi dokładali starań aby uprzyjemnić zabawę i utrzymać przez to dobrą tradycję Towarzystwa łyżwiarskiego, które nie mało przyczyniło się u nas do ożywienia stosunków towarzyskich w sezonie zimowym.

* *Orkiestra miejska.* W sprawie utworzenia orkiestry miejskiej, odbyła się wczoraj narada licznego grona obywateli w lokalu Stowarzyszenia weteranów wojskowych o godz. 7. Zebrani wysłuchali najpierw z zajęciem produkcji już w zawiązku będącej orkiestry, która za staraniem p. Staszczyka a pod kierunkiem prof. Sierosławskiego po dwumiesięcznych próbach przedstawiła wcale piękne rezultaty. Następnie odbyła się dłuższa narada pod przewodnictwem p. Szafrańskiego, w ciągu której wszyscy niemal mowcy wykazywali konieczność utworzenia orkiestry miejskiej, a to z tego zawiązku, jaki już powstał dzięki wytrwałej pracy prof. Sierosławskiego. Aby ciągłości tej pracy nie przerywać, uchwalono na razie zebrać prywatnie potrzebne na ten cel fundusze, a równocześnie zwołać na piątek 13 b. m. o godzinie 8 obszerniejsze grono osób, przedewszystkiem zaś członków rady miejskiej i zwierzchników cechowych, aby obmyśleć stałe fundusze dla utrzymania orkiestry miejskiej. Delegowano wreszcie przewodniczącego p. Szafrańskiego, tudzież dra Orłowskiego, redaktora *Kurjera Polskiego*, aby sprawę tę przedstawili prezydentowi miasta i uprosili go o udzielenie sali rady miejskiej na naradę piątkową.

* *Wieczorek listopadowy* odbył się wczoraj o godz. 6 wieczorem w „Czytelni polskiej katol. młodzieży“. Program był bardzo urozmaicony, a wykonany był przez samych członków „Czytelni“. Krótkie słowo wstępne tchnęło niekłamanym zapałem i owiane było ciepłem patrjotyzmu. Opracowany starannie odczyt „O właściwych przyczynach powstania narodu polskiego w r. 1830“ uprzytomnił słuchaczom należycie powody, które popchnęły naród nasz do rozpoczęcia zapasów z północnym kolosem. Kawałki muzyczne Beriota i Langego znalazły umiejętnych wykonawców, a wiersz Grudzińskiego „Na ruinach“ wygłoszono wzorowo z należytem przejęciem. Najwięcej przecież przyczynił się do uświetnienia wieczorku znakomicie wyćwiczony chór. Cały obchód sprawił na obecnych jak najlepsze wrażenie. Życzymy aby Czytelnia, która obok innych zalet ma i tę, że przyczynia się wielce do krzewienia wśród młodzieży szczerego patrjotyzmu, rozwijała się pomyślnie i jak najliczniejszych zyskała członków.

* *Niebezpieczny arfista*, niewiadomego nazwiska, zabrał wieśniakowi Wojciechowi Wątkowi, wóz z końmi z pod karczmy w Wesołem. Arfista ten, jak zeznali ludzie z okolic Wesołego, włóczył się z młodą żoną, która śpiewem włoskim akompaniowała mu do arfy. Władze poszukują energicznie muzykalną parę.

SZARADA.

Pierwsze samo — opowiada,
Że ktoś coś posiada;
Pierwsze z drugiem kto zażyje —
W bezsnie się nie wije;
Pierwsze z piątem gdy się zjawia,
Strachu nas nabawia;
Z drugą-pierwszą — przez maleństwo
Wchodzisz w pokrewieństwo;
Druga-trzecia — popłoch budzi,
Bo uśmierca ludzi;
Druga-piąta — nie bez racji
Miła w konsolacji;
Z trzeciej-pierwszej w dawne czasy
Były szaty. pasy;
Trzecie-drugie dać nie szkodzi,
Gdzie o sekret chodzi;
Czwarte z pierwszem — gdy do niego
Dodasz coś z *drugiego* —
Będzie zwierzę... jego futro
Kupcie sobie jutro;
Piąta z pierwszą — jest złocista...
Bierze ją artysta,
Chociaż *całość* (wyrzuć *drugą*)
Sławę ma niedługą;
Pierwsza-czwarta-piąta znaczy...
Ten ci wytłumaczy,
Kto lat ośm z rzędu ślęczy,
Zanim ją wymęczy. —
Wreszcie *wszystko* — często mieści
Rzeczy mądrej treści,
Idzie jednak w cenie miedzi
Na użytek... śledzi.

Lucas.

Rozwiązanie logogryfu zamieszczonego w nrze 59 i szarady z nru 60, podamy dla braku miejsca w numerze czwartkowym.

REPERTUAR TEATRALNY.

We wtorek 10 grudnia po raz drugi: *Alcybiades*, fragment dramatyczny w jednym akcie Michała Wołowskiego, oraz: *Zięć pana Poirier*, komedja 3-ch aktach Emila Augiera i Juljusza Sandeau.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 9 grudnia.

„Hotel Saski“: Hr. Adam Męciński z Dukli, dr. Emil Adelmann z Myślenic, Stefania Urbańska z Poddębia, Aleksander Alioen z Wiednia, Aleksander Wellisch z Wiednia, I. Jager z Wiednia, Ernestyna Pilecka z Wiednia, dr. Henryk Weizsäcker z Berlina, Kazimierz Lebowski z Woli P., Maurycy Morner z Berna, Maksymiljan Eissler z Wiednia.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 7 grudnia.

Przed rozpoczęciem dalszego pszesłuchania świadków, trybunał przyjął do wiadomości, że zastępstwo interesów oskarżonego Löwenberga prowadzić będzie przez dzień dzisiejszy dr. Korn (z powodu wyjazdu prof Rosenblatta) oraz uchwalił na wniosek dra Daniela prowadzić rozprawę pod nieobecność oskarżonego Iwanickiego, który nagle zasłabł. Stan zdrowia ostatniego zbadać mają lekarze sądowi.

Już o 8½ rano zjawiają się przed trybunałem świadkowie, którym przewodniczący p. radca Lipka tłómaczy doniosłość składanej przez nich przysięgi.

Wśród publiczności widzimy dyrektora kolei państwowych dra Seferowicza.

Według zeznań świadków: Karola Świdra, R. Wyszkowskiego, Józefa Tychowskiego, A. Sołka, A. Janika i Baligi Józefa (konduktorów i niższych funkcjonarjuszy kolejowych z Suchej i Skawiny) — mieli rzeczywiście Schöner z Pasierbkiem i Widuchem rozciągać troskliwą kontrolę nad przybywającymi wychodźcami do Suchej, gdzie od czasu do czasu pojawiał się również „emisarjusz“ agencji klausnerowskiej Barber.

Najgorliwszym był jednak Schöner, gdyż nie pozwalał nikomu mięszać się do spraw emigracyjnych, zmonopolizowawszy je wyłącznie dla siebie.

Tak np. zeznaje konduktor Wyszkowski, że gdy kiedyś posługacz kolejowy Schram pouczał wychodźców, iż posiadając bilety mogą dowoli obierać sobie marszrutę, jaka się im najodpowiedniejszą wydaje — wtedy Schöner oburzony do żywego kategorycznie zabronił „niepowołanemu“ Schramowi dawać jakiekolwiek wskazówki „amerykanom“ a nawet groził aresztowaniem.

Świadkowie żandarmi: Andrzej Seidel i Wł. Popiel, stacjonowani w Skawinie, zgodnie twierdzą, iż władze przełożone nakazywały im aresztować wszystkich bez wyjątku emigrantów, którzyby nie mogli wykazać się legitymacjami i odpowiedniemi zasobami pieniężnemi.

Wobec tego, że ingerencja żandarmerji w powyższym kierunku zdaje się być niezupełnie usprawiedliwioną — wnosi dr. Łazarski, aby trybunał zażądał od starostwa wielickiego dotyczących wyjaśnień. (Trybunał przychylił się do tego wniosku).

Świadek Karol *Szpondrowski.*, restaurator w Skawinie, nie został zaprzysiężony na żądanie prokuratora i obrony z powodu podejrzanego stanowiska, jakie w sprawie oskarżonych zajmował.

Przyznaje on, iż z rąk Schönera otrzymał 20 złr. oraz instrukcję porozumienia się z żandarmami stacyjnymi, aby nie aresztowali wychodźców, zmierzających ku Oświęcimowi. Świadek utrzymuje, że żandarmerji nie starał się „zjednać i przerobić fundą“, lecz ją tylko o ruchu emigracyjnym informował. Wpływowe stanowisko zeznającego, jako krewnego burmistrza w Skawinie, zamierzali agenci na korzyść swą wyzyskać. Szpondrowski przypisuje tej okoliczności owe gorliwe zabiegi Barbera i Schönera, celem pozyskania jego względów.

Schöner jednak inaczej tłómaczy znaczenie datków, udzielanych Szpondrowskiemu. Było to wynagrodzenie za czynności świadka w kierunku prześladowania pokątnych agentów i szwarcowników.

Niezaprzysiężony również świadek: August *Ocetkiewicz*, naczelnik stacji w Skawinie, uchylił się od zeznań, na podstawie § 153 u. k.

Wypada jeszcze zaznaczyć charakterystyczny szczegół w zeznaniu świadka Stanisława *Łatki*, konduktora rewizyjnego, który osobiście przekonał się, że agenci zamykali biednych wychodźców w spichrzach budynku stacyjnego w Podgórzu. Dopiero służba kolejowa, słysząc jęki i płacze nieszczęśliwych ofiar wypuszczała je z lochów, pomimo silnej opozycji „wysłanników klauznerowskiej agentury“.

Świadectwa pp. Leona Karlińskiego i Józefa Leśniakowskiego, naczelników stacyj w Podgórzu-Bonarce i Płaszowie, oraz kolejowców: Swobody, Urbańskiego i Krasuskiego na okoliczności znane, pozbawione były ciekawszych szczegółów.

b.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 9 grudnia. Posiedzenia Rady państwa skończyć się mają 18 m. b. a rozpocząć na nowo około połowy stycznia. Odroczony Sejm czeski dokończy w czasie tej przerwy prawdopodobnie sesji w kilku posiedzeniach.

Berlin 9 grudnia. Z kół dworskich zapewniają, że pogłoski o zaślubinach carewicza z księżniczką Małgorzatą są zupełnie bezpodstawne.

Lizbona 9 grudnia. Wszyscy podróżni okrętu, na którym przybył Dom Pedro, otrzymali od Komisji zdrowia natychmiast pozwolenie wylądowania. Cesarz z rodziną cieszą się dobrem zdrowiem. Dom Pedro nie wyda manifestu; nie zapowiedział też jak długo tu zabawi. Tenże pisząc do króla z wyspy św. Wincentego podpisał się: „Dom Pedro de Alcantara“.

Bruksela 9 grudnia. „Nord“ pisząc o pożyczce bułgarskiej mówi: „Bułgarją eksploatują; Bułgarja niech patrzy na przykład Serbji, która od wpływu austrjackiego uwolniona zyskała pod względem finansów i niezależności“.

Belgrad 9 grudnia. Oprócz byłego ministra finansów Rakicza, ma być wniesione oskarżenie przeciw całemu byłemu ministerstwu, a więc ministrowi wojny Proticzowi obecnemu regentowi; minister budowli publicznych Vatinovicz otrzymał dymisję.

Belgrad 9 grudnia. Pogłoska jakoby Turcja odmówiła dochodzeń w sprawie wicekonzula Vranji, oskarżonego o przekupywanie serbskich urzędników, jest nieprawdą. Rząd serbski wręczył akta sprawy poselstwu tureckiemu, a ze strony Turcji żadnej dotąd nie dano odpowiedzi.

Dortmund 9 grudnia. Gdy się odbywało zebranie robotnicze liczące 4.000 uczestników, celem naradzenia się w sprawie zniesienia zakazu wykluczającego od roboty tych, co udział mieli w byłych rozruchach górniczych, zjawił się landrat i oznajmił, że zakaz ten zniesiony. Powstała wielka radość w zgromadzeniu; obawa nowej zmowy górników usunięta.

Tarento 9 grudnia. Dało się czuć silne trzęsienie ziemi.

Preszburg 9 grudnia. Odbył się tu pojedynek pewnego kapitana z porucznikiem, w którym kapitan ciężko został ranionym.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	85	Obl. ind. gal..	104	—
srebrn. „	86	30	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	107	90	kraj. galic..	96	50
5% pa. nie.	100	65	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	921	—	Za.kr. z. 36-l.	97	15
„ kredytowe	315	75	4½% Listy zas.		
Londyn	117	95	Banku kr. g..	97	50
Napoleony	9	36½	Akc. Länderb..	219	20
Dukaty	5	61	„ kol. Kar.-L.	184	—
Marki	57	90	„ „ lw.-czer.	229	75
5% Ren. w. pap.	97	45	„ „ połudn..	129	25
4% „ „ złota	101	—	Ruble	126	—
Losy prem. w..	140	25	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 9 grudnia.

Bank. austr....	172	10	4% Lis. lik. pol.	59	20
Krótki Wiedeń	172	—	Ak. kol. Kar. L.	79	55
Banknoty ros..	218	—	austr. kred.	169	70
5% Lis. zas. pol.	63	20	Ultimo Ruble.	217	—

48)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ależ poco? do czego? takie formalności!... chociaż dobrze jest, że pan dowody posiada. Zapewne pan dobrodziej w tych okolicach nie ma znajomych?

— Nie; mieszkam na drugim końcu kraju, a w tych stronach jestem po raz pierwszy i otwarcie powiadam, że radbym interes jak najprędzej załatwić i powracać do domu.

— Cóż tak nagłego?

— Mam obowiązki, panie, które wymagają mojej ciągłej obecności, gospodarstwo. Oderwać się trudno. Ponieważ idzie o dziecko po siostrze, więc naturalnie, pośpieszyłem zaraz na pańskie wezwanie, ale dodam, że powracać muszę jeszcze prędzej — i liczę na uprzejmość pana dobrodzieja, że mi do tego dopomoże.

Pan Pistoryusz z uwagą przypatrywał się swemu gościowi.

— Dobrze to jest — odrzekł po namyśle — zrobi się co będzie można, u łatwi się... naturalnie, że się ułatwi.

— Przedewszystkiem chciałbym zobaczyć moją siostrzenicę.

— Jest tu u mnie — odrzekł gospodarz — a właściwie nie umnie, lecz u nas, a jeszcze właściwiej, u mojej małżonki. Rozumie pan, że młoda panienka potrzebuje przebywać w towarzystwie poważniejszej damy.

— Nic słuszniejszego.

— Z tego też względu prosiłem mojej żony, ażeby chwilowo wzięła do siebie pannę Elżbietę.

— Bardzo obowiązany jestem panu dobrodziejowi.

— To raczej mojej małżonce. Zaraz, pójdę się dowiem czy jest panna Elżbieta.

Po chwili do pokoju, w którym oczekiwał Marczyński, wbiegła młoda dzieweczka w czarnej sukni i rzuciła się staremu kawalerowi na szyję.

— Ach wujaszku! wujaszku! — zawołała z płaczem, — nie mam już mamy! nie mam na świecie nikogo!

— Prócz mnie, — szepnął wzruszony pan Józef.

— Tak... prócz wujaszka. Jaki wujaszek dobry, że tak zaraz na pierwsze wezwanie przyjechał...

— Czemuż nie wezwaliście mnie kiedy jeszcze matka żyła? Byłbym ją zobaczył przynajmniej przed śmiercią.

— Ach, wujaszku! Kto miał wzywać, kto miał głowę do tego? Z początku nie uważaliśmy choroby mamy za niebezpieczną. Zdawało się, że to nic, że przejdzie... mama obiecywała sobie że na trzeci dzień wstanie. Nie kazała po doktora posyłać. Tymczasem pogorszyło się nagle... ja nie wiedziałam co mam robić... Posłałam po panią Pistorius. Poczciwi! przyszli oboje. Ona czuwała przy mamie, on pobiegł sam po doktora.

— Poczciwi ludzie.

— O! bardzo zacni, tak się zajęli mamą, jakby najbliższą krewną. Sprowadzili i drugiego doktora, ale to nic nie pomogło, mamie było coraz gorzej, coraz gorzej, sama czuła już, że umiera. Kazała po księdza posłać. Potem rozmawiała jeszcze z panem Pistoriusem, prosiła, żeby zaraz do wujaszka napisał, pobłogosławiła mnie i skończyła życie. Boże, Boże! myślałam, że mi serce pęknie z żalu.

— Biedne dziecko... biedna moja siostra!

— Mama mówiła, że mnie wujaszek do siebie zabierze i poleciła, żebym uważała wujaszka jakby za ojca.

— Proszę cię o to, moje dziecko, proszę z całego serca.

— Po śmierci mamy, państwo Pistoriusowie wzięli mnie tymczasowo do siebie, bo bałabym się pozostać sama w mieszkaniu. Zanadto boleśnie patrzeć na te opustoszone kąty.

To rzekłszy dziewczynka, rozpłakała się.

Marczyński także miał oczy pełne łez.

— Uspokój się, moja droga, nie płacz. Cóż robić, taka wola Boska. Dawno pochowaliście moją siostrę?

— Półtora tygodnia temu.

— Czemuście mnie nie wezwali, czemu? Byłbym przyjechał, byłbym ją pożegnał. Ano, stało się... Chodźże Elżbietko, obetrzyj oczy, nie płacz. Niech ci się przypatrzę. Pierwszy raz w życiu widzimy się... taki dziwny zbieg okoliczności...

— Dlaczego myśmy się dotąd nie znali, wujaszku? — spytała dziewczynka z przymileniem, patrząc w oczy panu Józefowi.

— Dlaczego? Moja Elżbietko, czy ja wiem dlaczego? Przestrzeń nas dzieliła, mama twoja nieboszczka mieszkała gdzieindziej, ja gdzieindziej; skomunikować się było trudno i tak oto zeszło. Zdawało się że jeszcze...

— Co się zdawało?

— Ano, że jeszcze mamy czas, że życie długie, a tu... Ktoby się spodziewał, ktoby się spodziewał takiego wypadku. Moja Elżbietko...

— Dlaczego mnie wujaszek tak nazywa?

— Wszakże takie masz imię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 9/12.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	75	126	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	33	9	43
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	104	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	50
5% Obligi komun. " " I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% " " " " " II Em.	94	—	95	—
4½% " " " " " . .	98	50	99	50
5% " " " " " . .	100	50	101	50
5% " " Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% " " " " zwr. za 40 lat	100	--	101	25
5% " " Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	50
4% " likwid. " " " " 100	87	—	88	50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**

Dodatek do Nru 71 „Kurjera Polskiego“ (w miejsce Nru 70.)

Prenumeratorowie prowincjonalni otrzymują niniejszy dodatek w miejsce odnośnego numeru z tej przyczyny, ponieważ odbicie i ekspedycja w niedzielę po południu ze względu na ustawę o święceniu niedzieli okazały się niemożliwe.

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Uwagi godnym i pod każdym względem i dla naszej Galicji stosownym jest artykuł *Kurjera Poznań.* pod tytułem: „Zmiana stosunków“. Autor, zwracając w nim uwagę na coraz trudniejsze położenie właścicieli ziemskich, wzywa do zastosowania wedle nich urządzenia domowego i wychowania dziatwy, i mówi:

„Kiedy przed laty 50 na dworze polskiego pana landrat pruski widząc całą gromadę usługujących przy stole strzelców, kamerdynerów i t. d. — zapytał: panie hrabio, czyż to Panu potrzebna taka ciżba służby w pańskim dworze? — wtedy pan hrabia odpowiedział: mnie oni tak bardzo niepotrzebni — ale *ja* im jestem potrzebniejszy, bo ich żywię i utrzymuję!

„Tak niejednokrotnie nasi panowie pojmowali stosunek swój do oficjalistów i służby swojej: dawali im utrzymanie, starali się o wychowanie i wykształcenie ich dzieci. Były to jeszcze resztki tego, co się dawniej nazywało trzymaniem się pańskiej klamki. To minęło bezpowrotnie, bo dziś każdy właściciel większej posiadłości, jeźli się chce utrzymać i ostać, „aby go nie przewróciła w biegu tańcząca królowa szkieletów“, musi swój personel służebny zmniejszyć do minimalnych rozmiarów, nie przechodzących granicy możności“. — My dodamy: ale niech trzyma swoich a nie sprowadza Niemców, lub co gorzej, nie powierza zarządu żydom — co już także w Galicji w zwyczaj zaczyna wchodzić.

„Wychowanie dzieci, pisze dalej *Kur. Pozn.*, było u naszych panów częstokroć bardzo kosztowne. Płacili za stancją i pomoc w naukach niekiedy wyżej 1000 tal za jedno dziecko, i to tutaj w krajn, nie mówiąc o tem, co kosztowało wychowanie za granicą w drogich pensjonatach francuzkich, belgijskich, angielskich, szwajcarskich; aby takim wydatkom sprostać, trzeba mieć krociowe fortuny, a ponieważ tych nie było zbyt wiele, albo te, które były, nie przynosiły odpowiednich dochodów, więc się te fortuny kruszyły, aż się wykruszyły zupełnie. Nie powiemy, aby się to stało i działo wyłącznie z powodu za wysokich wydatków na wykształcenie dzieci, ale przyczyniły się one również w pewnej części do ruiny. Jak się miało guwernantkę Paryżankę za 1000 tal., drugą Polkę za 400, nauczyciela domowego Niemca za 300, bonę Szwajcarkę za 200 tal. w jednym domu równocześnie, to niezawodnie na stan kasy pańskiej dobroczynnie to wpływać nie mogło.

Kto chce sprostać dzisiejszym obowiązkom i ciężarom, jakie na gospodarstwa rolne i fabryczne się walą, nie może sobie takich zbytków pozwalać; niech lokuje synów swoich na tanich pensjonatach, istniejących przy szkołach publicznych, niech zrezygnuje na „paryzki akcent“ francuszczyzny swych córeczek, a niech dba natomiast o to, aby lepiej mówiły po polsku, dokładniej znały dzieje i literaturę ojczystą...

„Były za dni naszych, a zapewne i są jeszcze różnego rodzaju zbytki, jak liczne wyjazdy za granicę do obcych kąpieli, do Paryża, gdzie niejednokrotnie zimowano, dokąd nawet bieliznę do prania posyłano, zkąd suknie drogocenne z pierwszorzędnych magazynów sprowadzano. Ustało to, albo powoli ustać musi...

„Kończąc tymczasowo te uwagi nasze, zwracamy na ostatek raz jeszcze uwagę na wychowanie i kształcenie dzieci, mianowicie synów. Dzielić już w wielu dobrach tych kilkunastu set morgów nie podobna, bo się z wsi rycerskich huby porobią. Trzeba się przeto starać o to, aby dzieci, a mianowicie synów tak wychować i wykształcić, iżby jeden pozostał na ojcowiznie, reszta zaś, aby się chwyciła praktycznych zawodów, aby się kształciła na inżynierów, kupców, buchalterów, jeśli mają zamiłowanie na lekarzy, lub do zawodów naukowych, a choćby też i na obczyźnie dorabiać się mieli utrzymania, sławy i przyszłości, zawsze tam zachować mogą ducha polskiego, a ostatecznie koniec żywota mogą spędzić na ojczystej ziemi“.

Sposób przeprowadzania agitacji wyborczej w Wielkopolsce i Prusach był dotychczas dla nas w Galicji zawsze wzorem karności i działalności narodowej. Z niemałą zwłaszcza radością widzieliśmy przy każdych wyborach żywy udział polskiej ludności rolniczej i małomiejskiej, która szła ręka w rękę z inteligencją i szlachtą i oddawała głosy swe, mimo nacisku rządowego, na polskich kandydatów.

Piękny ten obraz harmonji narodowej i poczucia obywatelskiego mąci od kilku lat spór, zdaniem naszem niepotrzebnie wywołany o to, czy ma być utworzony Komitet centralny dla wszystkich Polaków pod rządem pruskim, czy też należy, jak dotychczas, pozostać przy komitetach miejscowych, powiatowych i prowincjonalnych.

Z naszego doświadczenia w Galicji, w której kierownictwo wyborów prowadzą komitety centralne w Krakowie i Lwowie, powiedzieć musimy, że u nas przynajmniej nie przyniosły one żadnego pożytku, a w szczególności na rozbudzenie poczucia obowiązków obywatelskich w warstwach małomiejskich i wiejskich tylko szkodliwie wpływały.

Zdaniem naszem lepiej daleko, aby w sprawach wyborczych pracowano od dołu, pouczano lud i stan średni i starano się go rozbudzić, a gdy wyborcy wszyscy będą już dostatecznie oświeceni i do pracy narodowej wciągnięci, może nastąpić porozumienie choćby między wszystkimi Polakami pod rządem pruskim — ale nie przez delegatów, czy emisarjuszów komitetu centralnego do wyborców, lecz raczej przez delegatów wybranych z łona wyborców na członków komitetu centralnego.

Życzymy z całego serca Braci wielkopolskiej, aby zaostrzające się spory porzuciwszy, tak jak dotychczas skupiali wszystkie siły narodowe w tym celu, aby Polaków wprowadzać przeciw niemieckim kandydatom do rad miejskich reprezentacyj nowych powiatowych, do sejmu i parlamentu.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Kraj petersburski przytacza, oczywiście bez komentarza, następujące rozporządzenie generała Hurki: „Z mocy postanowienia warszawskiego jenerał-gubernatora zakładanie wszelkich stowarzyszeń bez pozwolenia władzy, a w ich liczbie bractwa „Serca Jezusowego“ jest wzbronione; winni założenia, rozszerzania i uczestnictwa w tem bractwie będą pociągani do surowej odpowiedzialności“.

Rozporządzenie to jest właściwie tylko odnowieniem zakazu przed wielu już laty wydanego, ale świadczy wymownie jaka szczerość jest w układach rządu rosyjskiego ze Stolicą św. Gdy do tego dodamy jeszcze drugą wiadomość, a mianowicie, że biskupi katoliccy mają być poddani w urzędowych swych czynnościach pod kontrolę jenerał-gubernatorów, będziemy mieli pewność, że rząd rosyjski nie zaspokojenia potrzeb duchownych swych poddanych katolickich, ale chyba czego innego w układach z Watykanem szuka.

W sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach.

Zgromadzenie urzędników państwowych, ak zapowiedziano, odbyło się we środę d. 4 b. m. o godzinie 6 ½ wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

W poważnej liczbie zebrani urzędnicy różnych kategoryj obrali przez aklamację przewodniczącym radcę sądu wyższego p. Szurka, a prowadzącym pióro p. Szybalskiego, sekretarza rady sądu krajowego.

Na wstępie wyłuszczył p. Erazm Tałasiewicz, radca sądu krajowego i główny inicjator zgromadzenia, w dłuższym i gruntownym wywodzie stan sprawy zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach państwowych, tak ze stanowiska dzisiejszego ustawodawstwa, jak pod względem usiłowań podjętych w kierunku uregulowania tego zaopatrzenia przez I. ogólne Stowarzyszenie urzędników w Wiedniu i różne inne korporacje urzędnicze.

W dyskusji wspólnej nad tym przedmiotem nie objawiał się żaden głos przeciwny wspólnej akcji z urzędnikami niemieckich prowincyj monarchii, owszem zgromadzenie jednomyślnie uznając konieczną potrzebę i nagłość sprawy polepszenia nader opłakanego, śmiało rzec można rozpaczliwego losu wdów i sierót po urzędnikach państwowych, przechodząc do szczegółowej dyskusji, z równą jednomyślnością uchwaliło następujące przez referenta radcę p. Tałasiewicza przedstawione wnioski:

1. poprzeć usiłowania wiedeńskich kół urzędniczych w poruszonej sprawie i w tym celu wysłać adres do ogólnego wiecu c. i k. urzędników państwowych dnia 8 grudnia b. r. w Wiedniu odbyć się mającego;

2. w tymże adresie złożyć oświadczenie, że c. i k urzędnicy państwowi w Krakowie przystępują w zupełności do zasad, postanowionych przez wiedeńskie Stowarzyszenie c. i k. urzędników państwowych dla strzeżenia interesów stanu, w kwestji zaopatrzenia wdów i sierót, a w szczególności w kwestji utworzenia funduszu pensyjnego ze środków państwowych w połączeniu ze samopomocą urzędników, i że przystępują także do uchwał na ogólnym wiecu c. i k. urzędników zapaść mających;

3. zalecić ogólnemu wiecowi urzędników i przedstawić do szczegółowego uwzględnienia przy uchwałach, jakie na tym wiecu powzięte będą, następujące punkta względnie wnioski:

a) że dzisiejszy korzystny i coraz korzystniej rozwijający się stan finansów państwa uzasadnia nadzieję, że sprawa zaopatrzenia wdów i sierót po c. i k. urzędnikach państwowych w jak najkrótszym czasie, według zasad słuszności i sprawiedliwości, oraz w sposób urzędników zanadto nieobciążający, zaś dla wdów i sierót możliwie najkorzystniejszy rozwiązaną zostanie;

b) że do założenia i pomnożenia funduszu pensyjnego nie tylko procenta od kapitałów rezerwowych w wspólnych kasach sierocych nagromadzonych, ale także grzywny za defraudacje skarbowe i przekroczenia stemplowe, oraz grzywny porządkowe, wreszcie dochody z interkalarjów użyte być winny;

c) że wsparcie na koszta pogrzebowe, tak zwane *Kondukt oder Sterbequartal* wszystkim wdowom, względnie sierotom, bez względu na rangę i płacę urzędnika, w ustawie zastrzedz i zapewnićby należało;

d) że już jedno dziecko po urzędniku ma prawo do żądania dodatku na wychowanie, a nie jak dotąd, że to prawo zawisło od istnienia najmniej trojga dzieci.

Na wniosek radcy sądu kraj. p Matyasa, zgromadzenie wybrało komitet, składający się z przewodniczącego p. Szurka, oraz pp. Tałasiewicza, Aleksandra Dawidowskiego, c. k. nadzarządcy pocztowego, Wilcbalda Sleczkowskiego, c. k. nadpoborcy i sekretarza p. Szybalskiego, któremu poleciło zredagowanie, podpisanie i wysłanie adresu do wiedeńskiego wiecu urzędników.

Po uchwaleniu powyższych wniosków, zgromadzenie przez usta p. Sleczkowskiego wyraziło podziękowanie radcy sąd. p. Tałasiewiczowi, za gorliwe zajęcie się sprawą dla ogółu urzędników państwowych tak bardzo ważną, poczem przewodniczący, skonstatowawszy jednomyślność i solidarność w działaniu zgromadzonych, posiedzenie zamknął.

Komitet redakcyjny wywiązał się bezzwłocznie z poruczonego mu zadania i po myśli zapadłych a powyżej wyrażonych uchwał, ułożony adres w języku niemieckim wysłał następnego zaraz dnia po posiedzeniu do Wiednia, na ręce wydziału urządzającego wiec urzędników.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 7 grudnia.

Dzisiejsza przedpołudniowa rozprawa nie nastręczyła absolutnie sprawozdawczego materjału. Zeznania świadków inteligentniejszych, jak: urzędników i przedsiębiorców kolejowych na okoliczności znane już dobrze Czytelnikom *Kurjera*, bo dotyczące udziału restauratora Schönera z Suchej oraz agenta Barbera i posługacza Widucha w manipulacjach agencyjnych, były prawie jednozgodne. Oświadczają oni, że transporty wychodźców, przybywające do Suchej znajdowały tam opiekunów w osobach powyższych agentów i żandarmerji, która opornych emigrantów, a więc zamierzających odbyć podróż na Żywiec (nie na Oświęcim) zazwyczaj aresztowała.

Do świadków tych należą: pp: Wład Chrzanowski, i Kaz. Miłczanowski, urzędnicy kolejowi, oraz p. Maurycy Tlachna, przedsiębiorca kolejowy.

Robili oni spostrzeżenia w Suchej i Skawinie.

Świadek *Górski* Stanisław (portjer kolej. w Stróżach), niezaprzysiężony na żądanie prokuratora i obrońców, ze względu, iż rola jego w sprawie oskarżonych była podejrzaną — zeznaje, iż jeden z agentów, którego nazwiska sobie nie przypomina (był nim Landerer) namawiał go do działania w interesie klausnerowskiej agencji.

Niebawem otrzymał on też w liście rekomendowanym 5 złr. wraz z nakazem, aby pilnował emigrantów, jadących ku Nowemu Sączowi. Obiecano świadkowi większe wynagrodzenie.

Niezaprzysiężono również świadka Szymona *Pasierbka*, (b. służącego Schönera w Suchej), który w zeznaniach swych plącze się nieustannie.

Potwierdza jednak okoliczność, iż Schöner posyłał go kilka razy tygodniowo do żandarmerji, aby ta aresztowała opornych wychodźców, tj. podążających w kierunku ku Żywcowi.

Nie inaczej też brzmią odpowiedzi konduktorów i całego szeregu niższych funkcjonarjuszów kolejowych z Suchej, Skawiny i Stróżów, od których odebrano przysięgę.

Mianowicie przesłuchani zostali na te same okoliczności:

Seifert Fr. Jan Satke, Józef Gawlas, Adam Drozd, Jan Liwacz, Z. Myczkowski, Józef Mocniak, Antoni Beblik, Piotr Sala, Władysław Wojnarowicz, K. Unger i Józef Konieczny.

Charakterystycznym jest fakt, stwierdzony przez kilku świadków, że agenci, konwojujący emigrantów żądali od służby kolejowej oddzielnych wagonów, gdzieby się swobodnie, bez kontroli porozumiewać mogli z ofiarami swego „procederu“

Większą ciekawość obudziły po południu krótkie zeznania żandarma ze Skawiny, Wojciecha Pająka, który utrzymuje, wbrew brzmieniu aktów, iż wyższe władze polityczne nakazywały żandarmerji aresztować wychodźców, jadących bez paszportów i nie zaopatrzonych w odpowiedne środki materjalne. Nakaz ten rozciągał się także na kobiety i małoletnich (nie mówiąc już o należących do rozmaitych kategoryj wojskowości, gdyż ostatni punkt przewiduje zasadnicza ustawa państwowa; przyp. spraw.).

Na wiosnę, według zeznań Pająka, aresztowania ustawały z chwilą zmniejszenia się ruchu emigracyjnego.

Po ustąpieniu świadka, rozwinęli pp. obrońcy i p. prokurator dr. Ogniewski szereg wniosków, które mając swe źródło w akcie oskarżenia i świadectwach żandarma, zeszły odrazu na grunt ważny, bo zasadniczy.

Pierwszy *dr. Daniel* prosi o stwierdzenie, że urzędy cłowe na granicach austrjackich ze strony Rosji, Niemiec, Szwajcarji i Włoch nie wykonują prawa rewizji paszportowej.

Prokuratorowi wydaje się wniosek obrony zbytecznym, natomiast motywuje oskarżyciel publiczną konieczność zapytania prezydjum namiestnictwa, w jakim zakresie miał urząd cłowy w Oświęcimiu powierzone sobie czynności policyjne, a więc rewizję paszportów, nadzór nad wychodźcami i podróżnymi itd. Dalej żąda prokurator, aby namiestnictwo dostarczyło sądowi odpisów urzędowych reskryptów z dnia 27 marca i 8 czerwca 1877 r. stwierdzić mających, na jakiej podstawie c. i k. żandarmerja zatrzymywała emigrantów lub żądała od nich dokumentów i wykazania się środkami pieniężnemi.

Reskrypta te znajdują się, zdaniem prokuratora, w „Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych“.

Dr Daniel, replikując dziwi się, że prokurator dopiero dziś żąda rekwizycji pism z Namiestnictwa, których winien być, zdaniem obrońcy, świadom przed ułożeniem aktu oskarżenia.

Prof. Rosenblatt, imieniem całej obrony nie zgadza się również na wniosek prokuratorski, a to dlatego, że reskrypta żądane przez oskarżyciela nie znajdują się wcale w „Zbiorze rozporządzeń krajowych“, a tem samem są dla trybunału zbyteczne, jako nieobowiązujące. Reskrypta namiestnictwa, są to najwyżej „normalja“ do ustawy zasadniczej państwa, która wzbraniając emigracji należącym do wojskowości, nie stawia po za tem zupełnie przeszkód ruchowi wychodźczemu.

Prok. obstaje mimo to przy swym pierwotnym wniosku, żądając nadto, by Namiestnictwo stwierdziło: „ażali powyższe reskrypta nie uległy zmianom na granicy austrjacko niemieckiej“. Nakoniec Dr Łazarski wnosi, aby na wypadek uchwały zarekwirowania reskryptów namiestniczych, przesłano je do oceny Radzie nadzorczej ministerjum.

Trybunał po kilkunastominutowej naradzie postanowił: odrzucić wnioski obrony, a przychylić się do żądania prokuratora.

b.

Kronika miejscowa.

* Dziś, 9 grudnia, przypada uroczystość św. Leokadji. Pochodziła ze znakomitej rodziny, zamieszkałej w Toledo, mieście hiszpańskiem. Od najpierwszej młodości zawsze zajętą była modlitwą, czytaniem ksiąg religijnych i spełnianiem uczynków miłosiernych. Za prześladowania Dyoklecjana r. 303, po wytrzymanych mężnie okrutnych męczarniach, odniosła palmę męczeństwa. Dziś także przypada św. Walerji, panny i męczenniczki, rodem z Francji, z miasta Limoges.

Kalendarz. Dziś św. Leokadji i Walerji, jutro N. Marji Panny Loretańskiej.

Kalendarz historyczny. 9 grudnia 1653 roku: Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Zwańcem.

---

* *Komitet Balu na korzyść Weteranów Wojsk Polskich z r. 1830 i 31.* ukonstytuował się w dniu onegdajszym. Przewodniczący: Ksawery Konopka, sekretarzem wybrany jednogłośnie Stanisław Konopka. W skład Komitetu weszli Panowie: Binder, dr. Bogusz, Wł. Chwalibogowski, Erard Ciechomski, Chełmski, Gralewski, br. Haydel, A. Kłobukowski, br. A. Konopka, hr. Koziebrodzki, Ligęza, Lisowiecki, J. Malczewski, hr. Oswald Potocki, Paweł Popiel (wnuk) A. Siedlecki, W. Szpakowski. Bal odbędzie się d. 5. lutego 1890 we środę w salach hotelu Saskiego.

Uchwalono różne niespodzianki i śliczne korneciki symboliczne dla dam, a zastęp dzielnej młodzieży polskiej wchodzącej wskład Komitetu, niech będzie najlepszą rękojmią, że Bal odpowie godnie poprzednim i swemu zadaniu, szlachetnemu a tak patrjotycznemu.

* *P. Edmund Mochnacki*, prezydent miasta Lwowa, zawitał do naszego grodu.

* *Silny* mróz panuje od dwóch dni w Krakowie. Termometr spada niżej 6° R.

* Ślizgawka Towarzystwa łyżwiarskiego urządzona jest w tym roku na tych samych stawach obok Ogrodu botanicznego, jak w roku zeszłym. Wszystkie przygotowania do otwarcia sezonu ukończone. Muzyka wojskowa przygrywać będzie trzy razy na tydzień. Zapowiedziane są cztery festyny, z tych dwa wieczorne. Ślizgawka Towarzystwa łyżwiarskiego przyczynia się w zimie nie mało do ożywienia ruchu towarzyskiego i jest rozrywką bardzo zdrową, gdyż odbywa się na świeżem powietrzu i pobudza do ruchu w tej porze roku, w której chętnie w domu się siedzi. Pocieszającem więc jest, że amatorów ślizgawki z każdym rokiem przybywa. Usiłowania Towarzystwa łyżwiarskiego zasługują na poparcie nie tylko ze względu na tę jego pożyteczną działalność, ale nadto także dlatego, ponieważ w porze roku dla biednych tak ciężkiej daje Towarzystwo mnóstwu ludzi sposobność do zarobku.

W skład Wydziału krakowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego wchodzą: pp. hr. Andrzej Zamoyski prezes, dr. Adam Doboszyński, zastępca prezesa, dr. Józef Muczkowski, sekretarz, Władysław Grabowski, gospodarz, Henryk Dembiński, br Zdzisław Heydl, Władysław Kaczmarski, dr. Kazimierz Kirchmayer, dr. Michał Koy, Michał Łuszczkiewicz, dr. Tadeusz Raczyński i Stanisław Stępiński.

* W Kasynie powszechnem odbędzie się we środę dnia 11 Grudnia b. r. przedstawienie amatorskie, złożone z trzyaktowej komedji Michała Bałuckiego, p. t.: „Radcy pana Radcy“ i z jednoaktowej krotochwili p. t. „Błażek opętany“. Bilety wstępu wydaje komitet codziennie między godziną 5 a 8 wieczorem.

* *W Towarzystwie dobroczynności* odbędą się w poniedziałek o godz. 3 po południu częściowe wybory nowych radców, w miejsce ustępujących, na następne trzechlecie.

* *Krakowska* dyrekcja kolei państwowej rozpoczęła śledztwo przeciw urzędnikowi, na którego spada wina w sprawie przypadku koło Krościenka. Szkoda w wagonach, lokomotywie i towarach wynosi 75.000 złr.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 8 grudnia. W komisji budżetowej toczyły się rozprawy nad projektem rządowym w sprawie zakupna lasów za fundusze z wykupna propinacyj. Podniesiono, że nie można dawać rządowi pełnomocnictwa na blanco, ale rząd obowiązany przedłożyć parlamentowi, które lasy zamierza kupić. Russ stawia wniosek, aby zakupowano tylko lasy chronić mogące okolice zdrojowe; Menger stawia wniosek, aby w projekcie wykreślić słowo Galicja, ażeby rząd i w innych krajach mógł w tym samym celu użyć pieniędzy z wykupna. Wnioski te jednak upadły w komisji.

Wiedeń 8 grudnia. W szpitalu powszechnym stwierdzono wybuch choroby influenzy. Wywołało to popłoch w stolicy, a „Tagblatt“ wieczorny umieścił artykuł alarmujący.

Powątpiewają tu bardzo o prawdziwości pogłoski co do podróży sułtana do Berlina i Wiednia.

Budapeszt 8 grudnia. Ugron in-

terpeluje Tiszę w sprawie nadużyć żandarmów w czasie wyborów, w celach partyjnych. Polonyi przytacza jaskrawe fakty takich nadużyć, poczem wywiązuje się ożywiona rozprawa, przy której przyszło do gwałtownych przemówek pomiędzy Thalym, Dobayem i innymi członkami opozycji, a Tiszą młodszym, Telekim i Fejervarym. Na następnem posiedzeniu ma jeszcze raz być poruszoną sprawa udzielania orderów.

Budapeszt 8 grudnia. Kupcy wyprawili dziś wielką owację ministrom Baroszowi, Weckerlemu i Teleky'emu, którzy przyrzekli popierać sprawy kupiectwa.

Praga 8 grudnia. Rada miejska uchwaliła 60.000 złr. subwencji na urządzenie wystawy.

Berlin 8 grudnia. W tutejszej prasie pojawia się pogłoska, wedle której miał cesarz na wieczorze u ministra wojny odezwać się do Miquela w te słowa: Pan jesteś człowiekiem wedle serca mego, to co mówiłeś w mowie twej frankfurtskiej, że wszystkie istniejące partje są tylko starem rupieciem, jest także mojem politycznem przekonaniem; ja znam tylko dwa stronnictwa, jedno które jest za mną, drugie, które jest przeciw mnie.

Berlin 8 grudnia. „Kreuzzeitung" donosi, że eksminister Puttkamer kandydować będzie do parlamentu na Pomorzu. Układają plany do wiel kich uroczystości dworskich w czasie zapust.

Rzym 8 grudnia. Zapowiadają energiczny protest Papieża przeciw sankcjonowanej ustawie karnej, tudzież przeciw grabieży funduszów dobroczynnych na pokrycie państwowego niedoboru.

Bruksela 8 grudnia. Rozprawy nad interpelacją Bara trwają dalej; Jakobs broni ministrów, wkońcu 76 głosami przeciw 34 uchwalono przejście nad sprawą do porządku dziennego.

Belgrad 8 grudnia. Na interpelacją popa Spasicza w kwestji zachowania się byłego ministra finansów, odpowiada obecny minister finansów, że zaciągnięcie przeszłorocznej pożyczki losów tabacznych było z trojakiego powodu nieprawnem, albowiem Rakicz zamiast pięciu miljonów zaciągnął dziesięć miljonów pożyczki loteryjnej, z tego użył jeden miljon niewłaściwie, a oddał samowolnie monopol tabaczny nieuprawnionym. Przeciw Rakiczowi będzie wytoczone oskarżenie.

Sofja 8 grudnia. Stambułow zachorował na raka w języku; stan jego bardzo niebezpieczny.

Lizbona 8 grudnia. Dziś o godzinie siódmej z rana przybył tu parowiec Alagoas, wiozący cesarza Dom Pedra z rodziną i orszakiem. W orszaku znajduje się lekarz przyboczny Mottamara. Przy zbliżaniu się do Lizbony, zatknięto sztandar cesarstwa. Gdy Dom Pedro wylądował ozwały się salwy powitalne.

Darmstadt 8 grudnia. Wychodząca tu „Darmstädter Ztg" ogłasza telegram, który Stanley nadesłał do cesarza, dziękując mu za okazaną łaskawość i dobroć.

Meran 8 grudnia. Szwedzki następca tronu przybył tu dzisiaj.

Kairo 8 grudnia. Mangaschia i Ras Alula, zostali dnia 2 grudnia przez Deszaka Seyum i Sebhata pobici i zniszczeni.

Petersburg 8 grudnia. Wczoraj umarł dyrektor międzynarodowej Izby handlowej, Laszki.

Manchester 8 grudnia. Panują tu zupełne ciemności, bo robotnicy fabryk gazowych ogłosili bezrobocie.

Berlin 8 grudnia. Wedle wiadomości nadeszłych do Berlina, Brukseli i Londynu, stan zdrowia Emina baszy znacznie się polepszył.

Petersburg 8 grudnia. „Graždanin" pisze ponownie o zamiarze sułtana oddania wizyty cesarzowi Wilhelmowi; sułtan miałby przy tej sposobności złożyć też wizyty w Wiedniu i Petersburgu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 7 grudnia.

„Hotel Saski": Hr. Helena Gorayska z Moderówki, Józef Bieliński z Sierezy, Stanisław Klobassa z Skołyszyna, Przemysław Rzewuski z Kuchar, Max Wassing z Wiednia, Józef Herzog z Wiednia, Antoni Gautier z Rzeplina, Wen Koggel z Lipska, Moritz Neufeld z Wiednia, Maxym Eissler z Wiednia, Antonina Górska ze Lwowa, Lad Stanic z Rzeszowa, Hr. Janina Mniszek z Wiednia.

Z tygodnia.

Odczyty z zakresu higjeny, urządzane przez krakowskie „Towarzystwo Opieki zdrowia", nietylko cieszą się licznem gronem słuchaczów, ale wywierają już wpływ zbawienny na społeczeństwo. Dostrzegli to w dniach ostatnich księgarze krakowscy, sprzedające na dzień św. Mikołaja daleko mniej książek dziecinnych, niż w latach poprzednich. Kto wie, z jaką radością nasze „pociechy" chwytają książeczkę z obrazkami, ten nie zdoła sobie na razie wytłomaczyć przyczyny tego objawu. A jest ona tak prostą: nasza inteligencja postanowiła iść za radą prelegentów „Opieki zdrowia" i rozpocząć poprawę stosunków zdrowotnych od higjeny wzroku. Czytanie bezwarunkowo osłabia oczy, nie oddają mu się też przeto nasze wyższe i średnie warstwy, a widząc, że tak drobnem poświęceniem mogą ratować społeczeństwo od zagłady, czynią słusznie odzwyczajając i młode pokolenie od zbytkownego i szkodliwego przyzwyczajenia. Zresztą każde czytanie, pomijając już osłabienie oczu, jest narkotyzowaniem się, denerwuje, każe myśleć, co jak wiadomo, wpływa bardzo ujemnie na ciało. Haszysz, opium, tytoń, książka, czarna kawa, no i polityka galicyjska powinny być ustawami państwowemi wzbronione. Zanim to nastąpi, cieszmy się, że dobry początek, choć w jednym kierunku, zrobiła już publiczność krakowska.

I Magistratowi również dank należy. Utrudnia on o ile możności chodzenie po ulicach w porze zimowej, czem zmniejsza liczbę zaziębień i ich skutków: suchot płucnych. Nie czemu innemu, tylko temu zaiste przypisać należy, tak szczęśliwie przemawiające za Krakowem daty statystyczne. Umieścił je i *Kurjer Polski* przed kilku dniami, a czytelnik z nich się dowiedział, iż w Lwowie śmiertelność na suchoty jest dwa razy większą, niż w Krakowie. A więc u nas dwa razy więcej starają się o wprowadzenie w życie środków zapobiegających. Jednym z nich są te kupy śniegu, rozłożone symetrycznie na rynku i czyniące zeń rodzaj cmentarza, pełnego białych nagrobków. Utrudniają one chodzenie i cmentarną swą, postacią zdają się przemawiać do kandydatów na suchotników: *memento mori*, co po polsku znaczy: trzymaj się ciepło i nie włócz się po ulicach.

Drugim środkiem, zapobiegającym niepotrzebnym spacerom, jest dozwolenie właścicielom domów na zrzucanie śniegu z dachów o każdej dnia porze. W miastach niemających pojęcia o higjenie, dozwolonem to jest jedynie do godziny 9-tej rano. U nas: „wolność Tomku w swoim domku", a więc co rano, południe i po obiedzie Tomek zasypie cię taką lawiną śniegu, że odechce ci się raz na zawsze opuszczać ciepłe gniazdko domowe. Na niepoprawnych jest także sposób: silniejsza dawka tegoż samego lekarstwa. Onegdaj np. na ulicy Brackiej zrzucano w południe jednocześnie śnieg z dwóch domów naprzeciw siebie stojących. Kto przepłynął między tą Scyllą i Charybdą, niedoznawszy uszkodzenia, śmiało może skoczyć z wieży Eiffla, bez obawy o życie.

Ubiegły tydzień, oprócz wyliczonych wyżej zarządzeń higjenicznych, przyniósł nam całą serją wieczorków mickiewiczowskich. Piękny to objaw, gdy naród czci „swe wieszcze", ale czyby tych czci niemożna było razem połączyć, zjednoczyć w jeden wielki i wspaniały obchód. Bardzo to pięknie, że stu panów X. chce się pokazać i popisać kosztem Adama; że sto panien Y. morduje na jego cześć Szopena; że rozmaite tenory wyszydzają przy sposobności Moniuszkę, — ale dla ogółu trzeba czegoś więcej, niż tego nieustannego bębnienia, skrzypienia, tych popisów oratorskich, więcej zajętych wielkością oratorów niż Mickiewicza. Wielkiemu wieszczowi należałaby się jakaś poważniejsza uroczystość, niż naśladowanie popisów pensjonarskich przy końcu roku odbywanych.

Należałby mu się wreszcie już raz pomnik, ale nie z tektury, lecz spiżowy i nie na Kleparzu, lecz tam, gdzie go ogół widzieć pragnie. Pomysł tekturowego Mickiewicza ustawionego na różnych placach, dla przekonania się gdzie mu będzie najlepiej do twarzy, nie jest pomysłem nowym. Podał go przed laty sześciu czy siedmiu pan A. S. z Kobła pod Samborem, a cała różnica była w tem, że proponował model drewniany.

Jednocześnie pan S. podawał w ogłoszeniach dziennikarskich projekt przeniesienia Papieża do Konstantynopola i radził zmienić zupełnie nazwy ulic krakowskich. Kiedy już do wykonania pierwszego jego projektu (Mickiewicza z tektury czy drewna) przystępuje Komitet mickiewiczowski, sądzić należy, iż i dwa drugie projekty z czasem się urzeczywistnią. Byłoby niewdzięcznością z naszej strony, gdyby do ich przeprowadzenia nie powołano Komitetu mickiewiczowskiego.

Pochwała, na początku kroniki udzielona propagatorom idei higjeny wzroku za pomocą nieczytania książek, nie może się stosować do czytelników procesu wadowickiego. Przepełnia on szpalty dzienników tak, jakby wszelkie sprawy społeczne, naukowe, literackie i artystyczne niknęły wobec niego zupełnie.

Sprawa, o którą rzecz się toczy, jest rzeczywiście bardzo doniosłą, ale ten zapał do czytania *witzów* oskarżonych i rozkoszowanie się ich brudnemi sprawkami, niekoniecznie dobrze świadczą o naszej inteligencji i o naszym smaku. Nas to po prostu „bawi", co smucić powinno; pragniemy, aby jeszcze na jaw wyszły inne „komiczne" szczegóły z obdzierania mienia naszych włościan. Korespondentka za korespondentką przychodzi do redakcyj wołając: „dawajcie więcej procesu!" i tego tylko brakuje, aby rozpoczęto zbierać składki na wyszukanie nowej *cause celèbre*. Czyby obok „Opieki zdrowia" nie założyć „Opieki rozsądku" lub „Opieki ideałów" ustępujących coraz więcej miejsca namiętności do „wesołych" spraw kryminalnych.

K. B.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.